

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Solidarność słowiańska
czy solidarność narodowa?

Warszawa, w maju.

Sprawa udziału Sokolstwa polskiego w zlocie So-
kolów słowiańskich, stała się u nas przedmiotem rozpraw
zarówno w łonie sokolstwa samego, jak i w prasie.
Miarodajną opinię w tej kwestyi wypowiedziała „Gazeta
Polska”. Nie wątpimy, że weźmie ją pod uwagę i li-
czyć się z nią będzie odłam społeczeństwa, poddający
się prądom słowianofilskim.

Dwa Związki Sokolstwa polskiego — czytamy
w „Gazecie Polskiej” — galicyjski i wielkopolski, postano-
wily nie brać udziału w zlocie Sokolów słowiańskich,
który się odbędzie w Pradze Czeskiej w dniu 28 i 29
czerwca. W tychże dniach, jak to zostało postanowie-
ne jeszcze w roku zeszłym, nastąpi we Lwowie zlot
Sokolstwa polskiego dla uczczenia czterdziestolecia
pierwszego gniazda-macierzy lwowskiej. Postanowienie
dwóch pomienionych związków zostało już podane do
publicznej wiadomości, nie wiadomo jednak dotychczas,
jakie stanowisko w tym względzie zajmą przedstawiciele
Sokolstwa polskiego w Królestwie. Pojedyncze głosy
z tej strony przemawiają w prasie zakordonowej za
obesłaniem zlotu w Pradze, co wywołuje słusznie pewne
zaniepokojenie zarówno na miejscu, jak i wśród Sokol-
stwa, które się przeciw temu oświadczyło. Kwestya nie
jest pozbawiona doniosłości zasadniczej i to nie tylko
z punktu widzenia jednoci duchowej Sokolstwa pol-
skiego, ale i z punktu widzenia solidarności narodowej
we wszelkich wystąpieniach nazewnątrz.

Zdawałoby się, że postanowienie powzięte przez
dwa Związki już powinno kwestyę rozstrzygnąć i to osta-
tecznie, jeżeli jakiej bowiem organizacyi, to Sokolowi,
którego pierwszym hasłem jest karność i solidarność,
nie woła święcić społeczeństwu przykładem rozdwoje-
nia. Rozumiemy wszakże, że wzgląd powyższy musi
być również poparty argumentami, dotyczącymi samej
istoty kwestyi.

Z góry należy zwrócić na to uwagę, że Sokół tu-
tejszy, młody latami, a skazany za bezczynność zanim
jeszcze swe skrzydła zdołał rozwinąć, winien zachować
niezmierną ogłębność w wypowiedzaniu ostatecznego
zdania, a zwłaszcza w zakładaniu wotum separatum,
w kwestyi wymagającej nie tylko dokładnej znajomości
dziejów Sokolstwa polskiego, jego wystąpień nazewnątrz

i stosunków czesko-polskich na właściwym im gruncie,
ale również głębokiego przejęcia się tradycjami i du-
chem naszego Sokolstwa.

Zlot w Pradze, jak i wszystkie poprzednie, jest
manifestacją solidarności słowiańskiej, której znaczenia
negować nie myślimy, ale nie powinniśmy przeceniać.
Czesi robią tę solidarność dlatego, że ona podnosi ich
ducha narodowego i wzmacnia ich odporność. My tu
w Królestwie, gdybyśmy dziś już chcieli wejść w ich
ślady, obniżylibyśmy tylko naszego ducha narodowego
i osłabiali jego odporność. Dla nas nie czas jeszcze na
solidarność słowiańską, dopóki ci przedstawiciele Sło-
wiańszczyzny, z którymi u siebie w domu mamy do
czynienia, nie uznają w nas narodu słowiańskiego, ma-
jącego prawo do pełnego życia i swobodnego rozwoju.
Gdyby gorący rzecznicy zjazdu w Pradze znali nieco
przebieg poprzednich zlotów Sokolstwa słowiańskiego,
wiedzieliby niewątpliwie, jak ciężkie i upokarzające
chwile musieli niejednokrotnie przeżywać tam nasi roda-
cy zakordonowi właśnie ze względu na nas i na naszą
wspólną godność narodową.

Ale i stosunki czesko-polskie same w sobie dziś
nadają się mniej niż kiedykolwiek do snucia na nich
wątku solidarności słowiańskiej. Czesi dla Słowiańszczy-
zny nic po za Austrią nie znaczą, a na tamtym właś-
nie gruncie stanowisko ich wobec Polaków jest nie tyl-
ko nieszczerze, ale wręcz nieprzyjemne. Dość przypo-
mnąć, komu o tem przypominać jeszcze należy, zacho-
wanie się posłów czeskich w sprawie reformy wybor-
czej i ukrócenia praw Polaków, intryg ich przywódcy
Kramarza w tym kierunku, jak również przeciwko auto-
nomii Królestwa, stanowisko Czechów wobec sprawy
uniwersytetu lwowskiego, wreszcie ich agresywną, a czę-
sto wprost hakatystyczną politykę na Śląsku polskim.
Jeżeli nas obowiązuje solidarność narodowa na tym
punkcie, jeżeli losy naszych rodaków pod berłem au-
stryackim są nam równie bliskie i drogie, jak nasze
własne, nie przykładajmy lekkomyślnie ręki niepowołanej
do przekreślenia wytkniętej przez nich linii polityki na-
rodowej i macenia, zajętego przez nich stanowiska.

Słusznie pisze o tem „Kurier Poznański”:

„Galicya jedyna przed innemi dzielnicami polskie-
mi jest uprawniona do orzeczenia, czy Sokolstwu pol-
skiemu należy zjechać się w Pradze. Galicya żyje ra-
zem z Czechami pod jednym i tym samym rządem,
sąsiaduje z Czechami przy wspólnej granicy. Jej też
trzeba przyznać zupełną kompetencję do decydowania
w tej sprawie”. A Galicya wypowiedziała się jasno

i kategorycznie, ta sama Galicya, która niejedno-
krotnie brała udział w zlotach Sokolów słowiańskich
i w której Sokolstwo polskie niegdyś aż nadto ulegało
wpływowi duchowemu czeskiego.

To samo, co Galicya, stanowisko zajęła również
Wielkopolska. W tych warunkach udział przedstawicieli
Sokoła z Królestwa w zlocie praskim nabierałby szcze-
gólnego, wysoce fałszywego pod względem polity-
cznym znaczenia. Byłby on poglądem stwier-
dzeniem dziwnego zaiste faktu, że poczucie solidarno-
ści słowiańskiej, tak troskliwie hodowane na tutejszym
gruncie, rozkwitło tak bujnie, że zaćmiwa sobą na-
wet wielkopolską nienawiść do Niemców.

Kwestya tak stoi: solidarność słowiańska, czy so-
lidarność narodowa. Z tej alternatywy wybierać należy,
gdyż pierwsza może się jedynie zaznaczać kosztem dru-
giej. Dla Polaka, dla Sokoła wyboru tu nie ma, jest
tylko jedna droga, droga łączności i jednoci narodowej.
Nie jest to sprawa wewnętrzna Sokoła, to też gdyby
się znaleźli tacy, co by chcieli na swoją rękę prowadzić
„politykę słowiańską” z uszczerbkiem polityki narodo-
wej, opinia szczerze polska oceni niewątpliwie ich po-
stępek jak na to zasługuje, a w każdym razie odmówi
im prawa noszenia zaszczytnego miana Sokolów
polskich.

Otwarcie sejmu w Finlandyi.

Helsingfors, 27 maja.

Dzień 25 maja rb. na zawsze zapisze się w hi-
storię Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, jako chwila
wielkiego kulturalnego zwycięstwa idei wolności narodo-
wej i prawdziwego demokratyzmu nad zakusami wrogiego
rządu rosyjskiego z zewnątrz, i nad przestarzałym
systemem różnic stanowych wewnątrz kraju.

Dotychczasowy ustroj sejmowy, dzielący naród na
cztery stany (szlachta, duchowieństwo, mieszczaństwo i wło-
ścianie) ustąpił miejsca konstytucjonalizmowi, opartemu
na zasadach idących (dotychczas przynajmniej) najdalej
w kierunku równouprawnienia wszystkich obywateli bez
różnicy płci, pochodzenia, etc... etc...

Ale i dawny system nie musiał być tak ostate-
cznie złym, skoro przy nim Finlandya stanęła na tej
kulturalnej wyżynie, na jakiej dziś stoi, skoro owe „ego-
istyczne klasy burżuazyjne” dbały o dobrobyt i oświatę
ogółu i nie spowodowały ani nędzy wśród proletariatu,
ani wielkich bogactw u oddzielnych jednostek.

1)

ANTONI POTOCKI.

„DLA SZTUKI!”

DIALOG SCENICZNY.

Osoby.

PANI STELLA, gwiazda sceniczna.
PAN SKICKI, autor popularny (ski... cki...)
PAN MANSTEIN, ruchliwy dyrektor (man... stein...)
SEKRETARZ, pracowity anonim.
ZUZIA, a zwłaszcza.
WOŻNY.

Rzecz dzieje się za każdym razem w Ognisku
naszej itd.

Scena przedstawia gabinet ruchliwego dyrektora
Man...steina. Dużo mebli i gratów pretensjonalnych,
wedle możliwości tandeciarskich... Na pierwszym planie
po lewej nieodzowna kanapka; chaiselongue, z wezgło-
wem mocno obfuszczonym. Po prawej biuro, prawie
„empire” — na niem ostentacyjnie okazany aparat te-
lefoniczny — za nim nieodmienny fotel dyrektorski.
Na etażerkach na ścianach niepokojące mnóstwo foto-
grafii artystów i artystek, na wielu sążniste dedykacye.
Może być w kącie bust Dantego lub Wenery z Milo,
skamieniałe w niemym podziwie, że się tu znajdują.

W głębi nawprost drzwi do poczekalni — na
prawo, na lewo drzwi do dalszych pokoi.

SCENA I

STEIN...MAN sam. Jest to mężczyzna obojętne-
go wieku, wątpliwie ogolony, w stroju ogólnikowo-
oficyalnym — np. w tuzurku lub smockingu, dużo bia-
łego (?) gorsu, krawat czarny (muszka!). Trzyma w rę-
ku sterty fotografii, drugą ręką przysuwa do kanapki
mały stolczyk niski i rozrzuca fotografie na nim w „ar-
tystycznym nieładzie”. Jedną zatrzymuje i ogląda.

MAN... STEIN (patrzac na fotografię).

Ładna bestyja... a właściwie cała bestya... La
Bestia! O, ładna, ale i droga! Hm... kupić — nie kupi-
ć — potargować można! W każdym razie najlepszy
wabik na publiczność w tym sezonie! Na atyszu Stella
w obsadzie, Skicki (albo Ckiski) jako autor — reszta
sama się znajdzie! — Musi się znaleźć (zamyśla się
poważnie). Ba... co prawda tej „reszty” trzeba sporo:
akcyonaryusze... honorarium... buda... gwiazda (pauza).
Kamieniczka jeszcze nie skończona, a czas ucieka (za-
wsze spogląda na fotografię). Ciekaw jestem co mi za-
śpiewa? Ale bez niej będzie kłapa — może drzeć póki
może! (Składa fotografię na stoliku, obok stawia przy-
bory do pisania — ogląda się okiem znawcy po poko-
ju, zrzuca z krzesła parę fotografii na podłogę, kiwa
z zadowoleniem głową — idzie do biurka, bierze blan-
kiet telegraficzny i zamyśla się nad nim). La Bestia
kuta jest na cztery łapy... Ale coś się jednak robi,
żeby ją przycisnąć! Wie, że za Gwiazdzicką stoi hrabia
Gucio — mogą ją tem trochę nastraszyć? Kupić —
nie kupić... (Pisze telegram, czyta): „W zasadzie —
zgoda. Zyzio bardzo rad — szczegóły w liście. Gwiaz-
dzicka”. Tak będzie dobrze (Dzwoni — wchodzi woź-
ny). Masz ten telegram i przyniesiesz mi go na ta-
cy — na tacy, rozumiesz? — jak zadzwonię. Rozu-
miesz?

WOŻNY.

Rozumiem, niby jak zawsze?...

STEIN - MAN.

No, właśnie! Zawołaj tu do mnie teraz sekreta-
rza. (Woźny znika). Zawsze lepiej, jak jest ruch... Ruch,
ruch — przede wszystkim. Jak się zdenerwuje, to łat-
wiej z nią sobie poradzę!

SCENA II.

STEINMAN, sekretarz (bladolicy, w papierowym
kolnierzyku, system golenia ten sam co u pryncypała).

MANSTEIN.

Panie... Pójdzie pan zaraz do kawiarni... Nie, nie

zaraz, ale jak tu przyjdzie pani Stella. Otóż natych-
miast wyjdzie pan do kawiarni i zatelefonuje do mnie...
Potem tak w jakiś kwadrans... nie — w dziesięć mi-
nut — zatelefonuje pan drugi raz.

SEKRETARZ.

Jak wtedy?

STEINMAN.

Jak wtedy, jak wtedy. Rzuci pan tam okiem czy
afisze są w kawiarni.

SEKRETARZ.

Według rozkazu (stoi).

STEINMAN.

No? och! (sięga do kieszonki i wyjmuję drobną
monetę).

SEKRETARZ (ogląda ją sceptycznie, chowa, ale
jeszcze stoi).

MANSTEIN.

No?

SEKRETARZ.

Już nie mogę tam za dychacza po dwa razy
zajmować aparat i siedzieć pół godziny.

STEINMAN.

Jakto tam? Dlaczego tam? Czy to mało ka-
wiarni.

SEKRETARZ (machając ręką).

Już mnie we wszystkich znają.

STEINMAN (wyjmując drugą drobną monetę).

Koszty, koszty i koszty.
(Sekretarz znika).

SCENA III.

STEINMAN (sam, ogląda się raz jeszcze po po-
koju, patrzy na zegarek, wogóle ma ruchy wodza w de-
cydującym momencie batalii).

Najlepiej, żeby ta chwilka na mnie poczekała —
tak, sekundę. Nie wypada, żeby mi ja sam na nią cze-
kał... Zresztą Ski...cki będzie wolął tak trochę sam na

Ze system stanowy i przestarzały nie był wreszcie nic nie wart, stwierdza i końcowy fakt z jego istnienia: oto nikt inny, tylko ten sejm stanowy, nie proletaryat (który był w ogromnej mniejszości), ale burżuazja właśnie, na ostatnim sejmie doszła do przeświadczenia, że ustrój państwowy winien być z gruntu zreformowanym, że nadszedł czas, w którym należy równouprawnić wszystkich obywateli, w którym i kobietom ma być otwarta droga do wszelkich prac społecznych, państwowych i politycznych.

Dziś Finlandya doszła do najwyższego szczybla swobody zarówno dla całego swego narodu, jak i każdego poszczególnego obywatela i obywatelki.

Dzień jednak 25 maja 1907 roku, nastąpił po długiej i usilnej pracy oświatowej... Kraj doszedł doń stopniowo, zasłużył nań w zupełności.

Uroczyste otwarcie nastąpiło po nabożeństwie, odprawionem w kościele ewangelickim, na którym uczestniczył senat, profesorowie, administracja i posłowie obojga płci.

Z kościoła, w pośród szpaleru tłumów publiczności (nb. nikt spokoju nie naruszał i interwencja policyj sprowadzała się tylko do wskazywania właściwej drogi) wszyscy uczestnicy uroczystości udali się do sali tronowej w pałacu cesarskim, gdzie generał-gubernator Gerhard odczytał mowę tronową po rosyjsku — co wiceprezes senatu, Michelin, przetłumaczył odrazu na język fiński i szwedzki.

Odpowiedział prezes sejmiku, sędzia Svinhufond, po fińsku tylko, poczem obecni wzniesli trzykrotny okrzyk na cześć Mikołaja II-go, Wielkiego księcia. Nb. socjaliści wszelkich odcieni, których sejm liczy 80, protestowali przeciwko czemuś i na inaugurację nie przybyli.

Skromnie ile z całą powagą odbyły się obie uroczystości: kościelna i oficjalna.

Modlitwy pastorów (przybranych w wspaniałe ornaty), częścią wypowiedziane, częścią odśpiewane, z towarzyszeniem zachwycających śpiewów choralnych, robiły wrażenie silne. Następnie zebranie w sali tronowej, gdzie Aleksander I otworzył osobiście pierwszy sejm w roku 1809, choć krótki, pełnem było powagi i nastroju, odpowiadającego ważności chwili.

Pierwsze posiedzenie odbyło się o godzinie 6 wieczorem w sali straży ogniowej ochotniczej, ponieważ właściwy gmach sejmowy, gdzie dotychczas każdy stan obradował w oddzielnej sali, nie został jeszcze przerebiony tak, aby mógł pomieścić 200 posłów razem zebranych.

Przed obradami, prezydium przyjmowało kilka przybyłych deputacji, wśród których delegację polską składali: posłowie Henryk Dembiński i Bryndza-Nacki (w imieniu Kół polskich), oraz Włodzimierz Dworzaczek, reprezentujący polską prasę parlamentarną w Izbie petersburskiej.

Posel Dembiński wygłosił następujące krótkie przemówienie:

Sam. Może i ona? Taby znacznie dopomogło w interesie! Ale już czwarta. Gdzież ten Skicki?!

SCENA IV.

STEINMAN, wchodzi SKICKI, popularny autor; młody, przystojny w typie „pięknego mężczyzny” t. j. ma duże nogi, grube wargi, sute włosy, stąpa szeroko, prawi głośno, zwycięsko zasadza na nos cwikier, bawi się laską, nosi „panamę”, pali cygara, pachnie „jockey-clubem” (naturalnie co do perfum), oczy ma bystre, szukające i umie w chwilach psychologicznych zagryzać z „temperamentem” dolną wargę. Wogóle jest to żrebiec, naturalnie nie rasowy, ale jest niezłe podpasiony).

SKICKI.

Jestem! Wyrastam na zawołanie jak Asmodeusz! (pada na krzesło, nie zdejmując panamy) Ale Przedziwnej, widzę, jeszcze niema?

STEINMAN.

Lada chwila nadejdzie. Dobrze że pan przyszedł. Ja muszę jeszcze na momencik na miasto — na trzy minuty.

SKICKI.

Nic a nic się nie gniewam za tête à tête z piękną „Giocondą”. Sądzę, że i ona... (śmieje się).

STEINMAN (od drzwi).

Więc właśnie ja w tejsze sekundzie wracam. Jeżeli kto, to autor potrafisz na nią wpłynąć... zagrać.

SKICKI.

Piękny instrument... Można być przy takim wirtuoziem! Ale, ale (przytrzymuje go za rękę we drzwiach) sztuki jeszcze nie mam. (lekceważąco) Mam moc pomysłów... Chaos twórczy... (Patrząc bystro na Steinmana.) Potrzebuję Stelli, by się podniecić, rozpalic, rozpłomić. Ona, lub żadna! Rozumie Dyrektor?

STEINMAN.

Rozumiem, rozumiem! To tak jak w przeszłym sezonie z Gwiazdzicką.

SKICKI (niecierpliwie).

Tak albo nie tak, ale koniec końcem trzeba, żeby ją Dyrektor zaangażował.

„W imieniu kolegów moich z kół polskich w Izbie państwowej rosyjskiej niech mi wolno będzie złożyć sejmowi finlandzkiemu najszczerze życzenia w uroczystym dniu otwarcia obrad.

„Naród finlandzki walczył wytrwale o przynależne mu prawa; dążył do rozszerzenia swych swobód, stąd też był zawsze przedmiotem gorącej sympatii narodu polskiego, bo my również jak i wy dążymy do zdobyci narodowych, my podobną do waszej prowadzimy walkę.

„W ojczyźnie naszej żywo przejmowano się tą waszą wytrwałą pracą. A nietylko sam podziw dla waszej dzielności wzbudzał w nas to zajęcie, które możemy nazwać jednomyślnie: my bardziej niż inni odczuwaliśmy wasze porażki, goręcej też od innych musimy cieszyć się waszym zwycięstwem.

„Zwycięstwo to zaś wzmacnia w nas przekonanie, że dążenia narodu, poparte przez politykę mądrą, wytrwałą i patryotyczną, muszą być uwiecznione powodzeniem.

Wyście pomyślny rezultat osiągnęli przez niebywały rozwój kultury i oświaty, które wzbudzają podziw w całej Europie. Naród doszedł do całkowitej świadomości swych praw, a zarazem swych obowiązków.

Miłość ojczyzny, dążenie do wolności pobudzały was do tych ogromnych wysiłków i doprowadziły do tryumfu, którego dziś, pełni podziwu, jesteście świadkami.

„Niech żyje naród — niech żyje sejm finlandzki!”

Przemówienie powyższe spotkało się z nadzwyczaj serdecznym przyjęciem ze strony prezydium, w imieniu którego odpowiedział wiceprezes, baron Pelmer w słowach gorących, z widocznym wzruszeniem w głosie. Tekst przemówienia posła Dembińskiego zostanie w dniu 29 maja wydrukowany i zakomunikowany wszystkim posłom, tymczasem zaś prezes po otwarciu posiedzenia zawiadomił tylko Sejm o przybyciu i o obecności na sali polskiej delegacji.

Do oficjalnych uroczystości można zaliczyć obiad, wydany przez prezydenta, oraz partę szwedzką i młodofiniską na cześć deputacji, gdzie znów poseł Dembiński miał sposobność w krótkich, lecz dobitnych słowach zaakcentować całą sympatię polskiego narodu dla sprawy wyswobodzenia Finlandyi z grożącego jej niebezpieczeństwa.

W poniedziałek odbyło się przyjmowanie deputacji przez prezesa Sejmu i senatora Mechelina, naczelnika rządu cywilnego W. Księstwa.

Miedzy innymi wiceprezes senator Mechelin przyjął na poufnej audyencji p. W. Dworzaczka, z którym dłuższy czas konferował o obecnym stanie kwestyi polskiej w Izbie poselskiej w Petersburgu.

Skromne, a zarazem wspaniałe uroczystości finlandzkie pozostawiają niezatarte wspomnienia w sercach uczestników, a zwłaszcza w sercach Polaków, którzy tak bardzo pragną u siebie zobaczyć Orła tak wolnego, jak wolnym i swobodnym jest Lew finlandzki.

ŚWIATOSŁAW.

Po wyborze posła Zamorskiego.

Tarnopol, 30 maja.

Posłowi Zamorskiemu urządzono we środę wieczorem olbrzymią manifestację, która świadczyła najlepiej o uczuciach, jakiego żywi społeczeństwo polskie w Tarnopolu i cały lud polski, który przez cały czas wyborów stał twardo przy swym gorącym i nieustraszonemu orędownikowi. To też na wiadomość o wyborze przybyły do miasta liczne deputacje z wielu wsi, nawet odległych, aby posłowi swemu ukochanemu złożyć życzenia. Naprzeciw deputacji wyszły z miasta liczne rzesze inteligencji, witające ze szczerym zapalem bratnie siermiężne zastępy. Przed miastem odpręgli włościanie konie od wozu, którym jechał p. Zamorski i sami wóz do miasta powieźli. Zastępy biorących udział w manifestacji urosły niebawem w tysiące, które wśród pieśni narodowych ciągnęły głównymi ulicami, zmierzając do Domu ludowego. I serce rosło, gdy się patrzyło na zastępy włościanstwa polskiego, sercem płacące za serce, gorąco przywiązane do tego, który od lat szeregu stanowiący na placówce interesów włościańskich bronił ich wytrwale, szedł w każdej chwili w lud, by nieść przed nim kaganiec oświaty, pracował dla ludu i z ludem.

Gdy niezmierzone tłumy stanęły pod gmachem Domu ludowego, wnieśli włościanie na rękach swego posła do wnętrza. Gdy witany pieśnią narodową począł p. Zamorski przemawiać do zebranych, zalegających szczególnie wielki plac przed Domem ludowym, usiłowali Rusini prowokować, mianowicie kilkunastu studentów ruskich wzniosło wyzywające okrzyki, wkrótce jednakowoż wobec energicznego odruchu zebranych zeszło z pola niefortunnego występu, a tylko zdala z dziedzińca ruskiej bursy płynęła pieśń: „Ne pora”, śpiewana przez młodocianych boryteli.

Po przemowie p. Zamorskiego, której po poważnym proteście zebranych już nic nie zamąciło, ruszyły tysiączne fale ludu pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówił p. Widomski ze Lwowa. W gorących słowach, przerywanych ciągle burzą okłasków, podniósł mowca ważność zwycięstwa, odniesionego przez lud polski, kroczący pod sztandarem narodowym, pod który coraz w większej liczbie zaciąga się we wszystkich trzech zaborach. Odśpiewano następnie pieśni narodowe, olbrzymie fale rozwinęły się w pochód, poczem w spokoju rozplynęły się. Manifestacja, nader poważna, głębokie w mieście wywarła wrażenie, była wyrazem zwycięstwa myśli narodowej.

Szczegółowy wynik wyboru z okręgu Tarnopol-Kozowa-Zbaraż przedstawia się następująco: Jacko Ostapczuk otrzymał w Kozowie 3245 gł., w Tarnopolu 3598, w Zbarażu 4761. Jan Zamorski w Kozowie 2022, w Tarnopolu 4791, w Zbarażu 3108, kandydat ukraińców dr. Izidor Hołubowicz w Kozowie 1388, w Tarnopolu 4899, w Zbarażu 244. Razem otrzymał Ostapczuk 11.604, Zamorski 9.921 gł.

Ten wynik wyboru z okręgu wiejskiego Tarnopol-Zbaraż-Kozowa, stwierdzający dowodnie, jaką miłością

STEINMAN (cofając z wolna rękę).

Panie Skicki, Panie Skicki! Pan jest znakomity pisarz. Pan jest Sienkiewiczem sceny naszej, pan umie dogodzić publiczności.

SKICKI (porywczco).

Drwię sobie z publiczności.

STEINMAN.

No, no! Dopóki ona z nas nie zadrwi... Ale mówmy seryo: Pan chce bardzo żebym ja zaangażował Stellę?

SKICKI (namiętnie).

Bardzo!

STEINMAN (cedząc z wolna).

No to i ja tego chcę bardzo. A wie pan dlaczego my obaj tego chcemy, jak w przeszłym roku Gwiazdzickiej? Bo w tym roku publiczność leci na Stellę, jak w przeszłym leciała na Gwiazdzicką.

SKICKI (cokolwiek urażony).

Ja mam inne powody.

STEINMAN (złośliwie).

Ja wiem: autor masz temperament, a ja tylko rachuję. Ale to zawsze jakoś na jedno wychodzi. Już my się rozumiemy, tylko się trzymajmy razem! (Znika.)

SCENA V.

(SKICKI sam, wzburzony, ale bardzo prędko przychodzi do siebie).

Stary wyga! (Przechadza się i staje przed lustrem, czyniąc krótki i wprawny przegląd toalety.) Wyga... ale stary (jeszcze raz się ogląda). Stella nie jest głupia, jak tamta, ale jest płytka i zarozumiała, jak każda ładna kobieta... Zresztą czuję się teraz w szczęśliwym usposobieniu. Jakoś to będzie!...

SCENA VI.

SKICKI, po chwili STELLA — (kobieta, jak łania, nozdrza jej grają do tak zw. „życia”, jeszcze nie skatobotynizowana, ale już dobrze „zgrana”. Model urody scenicznej, więc wygląda stosownie do tego kto na nią

patrzy. Za Stellą wsuwa się i staje tuż przy drzwiach ZUZIA, do wszystkiego, rodzaj cienia przy posagowych kształtach diwy).

STELLA (pierwsza, posuwając się do Skickiego).

Witam autora — więc już z powrotem? Podobno autor był aż gdzieś w Egipcie.

SKICKI (biorąc jej rączkę i składając dozwolony za kulisami t. j. nieprzystojnie długi pocałunek).

Błądziłem trochę pod piramidami... Lecz... Coś mię rwało za serce do powrotu!

STELLA (dowcipnie).

Coś czy ktoś?

(Siada na kanapie i zwraca się do Zuzi pół proilem. — Zuzia bez szneru znika w drzwiach poczekalni. — Stella gościnnie zaprasza autora, aby usiadł przy niej na kanapce — autor czyni to z nonszalaną swiadowca, jak rozumieją kulisy t. j. nieprzystojnie).

Więc mi autor nie odpowiedział.

SKICKI (wpatrując się znacząco w Stellę).

Czy i teraz jeszcze nie odpowiedziałem?

STELLA (śmiejąc się).

Jeszcze nie!

SKICKI (znacząco).

W każdym razie nie ktoś!

STELLA.

Taaak?... Więc znów prozaiczny brak monety?

SKICKI (z lekceważeniem).

Ach, to! (ale jednak posądzenie ubodło go w zbyt świeżą ranę). A pani zawsze niepoprawnie złośliwa.

STELLA (naiwnie).

Ja? A cóż pan bankier, że się boi takiego posądzenia? Niechże się pan nie smuci (śpiewa).

Mo-ne-ta zmienna jest.

(C. d. n.)

Skład sukna firmy M. KAROL

Lwów

pi. Maryacki 9

poleca

najelegantsze i najgustowniejsze materiały sukienne wszelkiego rodzaju i gatunków. Jakoteż oryg. angielskie LUSTRYNY. **Ceny bajecznie niskie, ale stałe.**

na sezon obecny świeżo sprowadzone

6042

Pierwsza galicyjska i bukowinańska mechaniczno-artystyczna hafciarnia poleca Szan. P. T. klientom swoje specjalności w bogatym wyborze pół ukończone toalety z japońskim taffetu, tiulu, płótna, woalu i batystu po oryginalnych cenach fabrycznych. Wszelkie artystyczne i ręczne hafty wykonuje się najstaranniej i po bardzo umiarkowanych cenach. O liczne uczęszczanie prosząc, kresię się z poważaniem H. SOMMER, Sobieskiego 2. Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotnie. 6534

ludu wiejskiego cieszy się prof. Zamorski, wywołał w społeczeństwie polskiem w Tarnopolu i w powiecie nieopisaną wprost radość.

W dniu wyboru gorącoż wyzyskiwano wyniku, zwłaszcza że wszyscy wiedzieli o olbrzymiej agitacji Rusinów, o sprowadzeniu agitatorów hajdamackich takich jak Petryckij, którego artykuły w Dile o zupełnym upadku szans Zamorskiego, najlepiej wykazują nader płytki umysł polityczny prowodyra hajdamaków, Trylowskiego i całych rzesz akademików ruskich, dalej sfory socjalistów polskich (!) rozbijających się po powiecie za polskimi głosami, aby je przelać na rzecz Jacka Osiapczuka, a w zacnem tem towarzystwie widzimy i naszych domorosłych syonistów, agitujących przeciw kandydatowi polskiemu. Rusini rozwinęli za swymi kandydatami szaloną agitację, walczyli terrorem, groźbą, kalumnią i oszczerstwami, rozpuścili po powiecie rzekomo od polskich wyborców pochodzące oszczerze pisma, byle tylko zmniejszyć szanse polskiego kandydata. Przywieziono np. do Tarnopola wieśniaka z Obarzaniec którego Rusini za oddanie głosu Zamorskiemu stłukli i pobili. Winnych oddano sądowi. Włościanin mimo ran i bólu cieszył się niezmiernie, dowiedziawszy się o wyniku wyborów. Tak wygląda w interpretacji ruskiej wolność wyborów!

Lecz te wszystkie środki i półśrodki nie doprowadziły do celu. Lud polski jest już dostatecznie uświadomiony i zanadto dobrze znał zasługi prof. Zamorskiego, aby iść na lep agitatorów ruskich, stał tedy mimo trzykrotnego terminu wyborów ławą przy swoim kandydacie i w trzecim głosowaniu dał mu poważną ilość głosów. Jak lud ukochał posła Zamorskiego, świadczy ten choćby szczegół, że w dniu wyborów przybyło do Tarnopola wielu polskich włościan ze wsi, aby się przekonać o wyniku, a gdy tenże późną nocą był już znany, radości nie było końca.

Tak jest u nas wśród Polaków na wsi. A w mieście? Oto, jak się bawią w naszym kasynie. Wydział wysłał do swych członków zaproszenie następującej treści: Wydział Kasyna zaprasza PT. członków i ich rodziny na wieczór pana Steindla, znanego śpiewaka ludowych pieśni wiedeńskich, który się odbędzie w poniedziałek dnia 27 maja b. r. Komentarze chyba zbędne.

Wiadomości polityczne.

„DZIEŃ NARODOWY“ W ANGLII.

Wiadomo, że na uwiecznienie pamięci panowania królowej Wiktorii i tego zespolenia państw brytańskich, które się w dniu jej jubileuszu koronacyjnego (1887) zaczęło, syn jej, król Edward, ulegając przedstawieniom kraju macierzystego i kolonii, postanowił, ażeby dzień urodzin Wiktorii, 24 maja, był święcony, jak „dzień narodowy“ („Empire Day“) na całym obszarze brytańskiego imperium.

Tego roku, jak w poprzednich latach, dzień był obchodzony uroczysto, pisma angielskie nie przestają wy-

dawać opisów fet kościelnych, korporacyjnych, ludowych i towarzyskich, otrzymanych ze stron blizkich i najdalszych. Chcemy zwrócić uwagę na odezwę „do chłopców i dziewcząt, przynależnych do korony Edwarda VII“, zredagowaną przez hr. Meath, a ogłoszoną we wszystkich angielskich pismach. Brzmi ona jak następuje:

„Chłopcy i dziewczęta brytańskiego państwa! Obyście zdawali sobie w miarę lat coraz lepiej i głębiej sprawę z wielkiego długu, jaki macie wobec państwa brytańskiego — majestatycznego zespołu wolnych narodów, rządzących się swobodnie same, zawdzięczających swój byt ogromnemu poświęceniu, przedsiębiorczości i dzielności waszych ojców i poprzedników, złączonych razem przez jednego króla, jeden sztandar, jedną marynarkę — ogarniających więcej, niż jedną piątą część rodzaju ludzkiego, zajmującą więcej, niż jedną piątą część powierzchni ziemi — federacji, jakiej świat nigdy dotąd nie znał. Obyście pamiętali, że połączone ludy tego państwa oglądają się wzajemnie jedne na drugie o praktyczną sympatię, obronę, ochronę i czynne współdziałanie — i że nie tylko państwo, do którego wy sami należycie, ale same imperium ogląda się na każdego z was z osobna, abyście byli gotowi w potrzebie myśleć o niem, pracować dla niego i dla jego dobra ponosić trud.

„Obyście się odznaczali czynną wiarą, odwagą, obowiązkowością, samokarnością, stusznem obojętnością z innymi, sprawiedliwością, dobrem obywatelstwem, lojalnością, patriotyzmem i wzajemną miłością — a w ten sposób, abyście, własną jednostkową akcją i przez podniesienie brytańskiego charakteru, budowali coraz większą potęgę brytańskiego imperium i spójność brytańskiej rasy“.

SUŁTAN I NIEMCY.

Turecka rada ministrów uchwaliła jednomyślnie prosić sułtana, ażeby raczył przyjąć od niemieckiego banku „Orient“ pożyczkę sześciu milionów marek (300.000 funtów tur.). Niewątpliwie więc wyjdzie odpowiedni dekret sułtański. Ciekawem jest, że równocześnie niektóre poważne pisma niemieckie donoszą ponownie, mimo półurzędowych zaprzeczeń, o zdecydowanym utworzeniu w Bagdadzie wielkiego niemieckiego banku. Będzie to, rozumie się, filia „Orientu“, działająca w zależności od swej reprezentacji w Konstantynopolu i w porozumieniu z niemieckimi bankami w Teheranie i nad Perską zatoką. Niezawodnie też owe sześć milionów marek, które sułtan raczy przyjąć, przedstawiają bakszyszową cenę doniesłego ustępstwa na rzecz niemieckiej ekspansji ekonomicznej, sięgającej teraz od Hamburga do granic Indyi i... nawet nieco dalej.

CENTRUM NIEMIECKIE O KOLE POLSKIM W PETERSBURGU.

Centrowa „Kölnische Volkszeitung“ zamieściła artykuł wstępny o Kole Polskiem w Izbie państwowej rosyjskiej. Po omówieniu taktyki Kola w poszczególnych wypadkach, przechodzi „Köln. Volksz.“ do stanowiska prasy rosyjskiej wobec posłów polskich i uwag

ogólnych o polityce delegacji polskiej. Ustęp ten przytaczamy dosłownie.

„Pisma rosyjskie zachowują się tak, jakby nie rozumiały postępowania Polaków, lub pojmowały je w ten sposób, że rewolucyjnie usposobieni Polacy idą ręką w rękę z partiami rewolucyjnymi. Naprzykład „Nowoje Wremia“ pisze — będąc w sprzeczności zasadniczej ze swymi wywodami dawniejszymi — że sprawa autonomii Królestwa Polskiego została skompromitowana przez przeszłoroczne ruchy rewolucyjne polskie. Paryski „Temps“ przepisuje to i dodaje, że w swoim czasie ogłoszono w Rosyi strejk powszechny, gdy do Polski wprowadzony został stan oblężenia. To też z Polski idą nici ruchu rewolucyjnego.

„Nie było nigdy większego fałszerstwa historii współczesnej, bardziej wyrafinowanego przeinaczenia faktów, dokonanego przez prasę lewicową, od tego, któreśmy wyżej przytoczyli. Socjaliści polscy nie są Polakami. 90 proc. wśród nich są to żydzi i Rosyanie. W Rosyi aż do Syberyi też żydzi i rewolucyjni nihilści całym ruchem kierują. O tem się naturalnie, przemilcza — a Polacy cierpieć muszą za to.

„To, czego żądają Polacy w swym wniosku autonomicznym, jest tak ściśle konstytucyjne i lojalne, że dziwnem się bardzo wydaje, gdy się słyszy o „wygórowanych“ żądaniach polskich. Gdy kto robi zarzut, że inne prowincje zażądałyby też tego samego, jest jawnie niesprawiedliwe przesłanianie istotnego stanu rzeczy. Królestwo Polskie nie jest żadną Ukrainą, żadnym Kaukazem, lecz krajem przez kongres wiedeński uprzywilejowanym. Polska chce zresztą tylko autonomii administracyjnej, chce nawet być reprezentowana w Izbie państwowej rosyjskiej, nie żąda własnego wojska, poczty, służby dyplomatycznej, chce — i to jest punkt najważniejszy — być na zewnątrz Rosyą, a tylko wewnątrz Polską. Dla zagranicy niema Królestwa Polskiego, niema Sejmu w Warszawie, jest tylko państwo rosyjskie. Gdzież tu ma być „niebezpieczeństwo międzynarodowe?“ Nie można robić zarzutu Kolu Polskiemu, jeżeli stara się pokazać, że się z niem liczyć trzeba. Każde inne stronnictwo wyzyskałoby tak samo sytuację w celu wypełnienia pragnień swoich“.

Centrum niemieckie, jak widzimy, jest bardzo hojne dla Polaków... z zaboru rosyjskiego. Nie boi się nawet przypominać kongresu wiedeńskiego, choć według jego uchwał, ziemie poznańska i chełmińska są także „uprzywilejowanymi“ krajami, jak i Królestwo Polskie. Nie przeszkadza mu to jednak wcale występować wrogo przeciwko niesłychanie skromniejszemu od wniosku autonomicznego, żądaniom narodowym Polaków w zaborze pruskim. Podwójna buchalterya.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Memoryał Macierzy. Prezes Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej mecenas Antoni Osuchowski,

Z ruchu literackiego.

(Henryk Zbierzchowski: „Baśnie“ (Poezye serya II) Lwów. H. Altenberg. Warszawa, E. Wende.)

Z utworami Henryka Zbierzchowskiego spotykamy się już w „Życiu“ krakowskim, gdzie „Młoda Polska“ pod buławą Przybyszewskiego zaczęła wstępować dopiero na nowe, nieznanie u nas jeszcze tory poezji „nastrojowej“. O wielu z tych, którzy wówczas wpatrzni w świetną gwiazdę autora „Epipsychidiona“ próbowali lotu swych młodzieńczych skrzydeł, słuch już dzisiaj zaginął. Po latach może zanotuje skrzętny zbieracz ich nazwiska w rzędzie epigonów z ostatnich szeregów. P. il. Zbierzchowskiemu los ten nie przypadł w udziale! Już w pierwszych rocznikach „Chimery“ Miriama znajdujemy jego sonety, w których poeta nie tylko wzbil się ponad przeciętność utworów t. zw. nastrojowych, ale gdzie dał dowody niezbita, że posiada i iskrę Bożą i dosyć siły, aby się utrzymać w górnym locie i ognisko myśli twórczej i ochotę do pracy nad sobą, którą żądni rychłej sławy młodzi autorowie, bawiący się przedwcześnie w mentorów społeczeństwa, odrzucają, jako balast szkodliwy.

„Baśnie“, to już dorobku literackiego tom czwarty, który w krótkim stosunkowo czasie wyszedł z pod pióra poety, bo jakkolwiek poprzednie dwa swe dzieła: „Przed wschodem słońca“ i „Na złotej przełęczy“ autor nazwał „powieściami“, to przecież te ustępy są w nich najpiękniejsze, gdzie ponad szarżynę życiową w odtworzeniu tchnącej melancholią jesieni przyrody, w żywym tętniącym krwią serdeczną odczucia doli serc dwójga, dręczonych miłością i tęsknotą, wzbil się na skrzydłach bujnej wyobraźni i przemawia do nas natchnionem słowem poeta.

Baśnie i pieśni Zbierzchowskiego, to przeważnie kwiaty z tej smutnej pory, gdy ziemią i duszami włada „Regina Autumni“; kwiaty wyrosłe z gorczycznego ziarna, rzuconego w młode serca maeterlinkowskimi: „o la tristesse de tout cela!“

Wieczór pogodny, a przecież tak smutno...
Po sennych łąkach, ponad doliną głębią

Mgły w białe pasma wiją się i kłębią,
Jak w nieskończoność rozciągnięte płótna.

O takiej chwili królowa jesieni
Po pustych dolach samotnie się błąka,
Słysz, jak zwolna kona las i łąka,
Jak uwiędł liście plami i rumieni.

Największą zaletą poezji Zbierzchowskiego jest nadzwyczajnie subtelne odczucie życia przyrody we wszystkich jej drgnieniach i przejawach. Czytając je, nabieramy przekonania, że jednak pióro poety potrafi w chwili natchnienia zastąpić pędzel malarza impresjonisty i rytmicznym słowem nie gorzej od tonów sonaty odtworzyć jęk wichury, lub ukolysać duszę cichem jaśnieniem miesięcznej nocy...

Jak wieści niosą, w borze mrocznej toni
Spełnia się nocą cudowny świat czarów
Kiedy się cisza po lesie rozdzwoni,
Z tajnych uroczysk, zagłębin i jarów
Wstają mgły srebrne i wchłonięte ciszą
Pomiędzy liśćmi nieruchome wiszą.
Wśród płatków kwiatnych, uśpione przez wróżki
Budzą się wszystkie świętojańskie muszki
I zapalają na końcach skrzydełek
Tysiąc błękitnych iskier i światełek,
Więc kwiaty świetlną przesiąkniętą falą,
Jak lampki złote w ciemnościach się palą.

Poprzez te obrazy natury przypominające czasami kolorytem pejzaże nieodżałowanej pamięci Stanisławskiego snuje się srebrną nicią pajęczą czarodziejska baśń. Najpiękniejsza ze wszystkich jest opisana już w powieści „Na złotej przełęczy“ poetycką prozą baśń o zatopionym w zielonych toniach cichego jeziora kręgu miesiaka, która ma tytuł „Bałada księżycowa“
Na mchach zielonych uśpiony na dnie,
Leży miesiaka krąg,

Znęcił pazika, jak mówi baśń,
Miesiaka blask zamarły,
Nad wody pochylił się głębią
I w ton jeziora wpadł,
Fale się cicho zwarły

I tylko czasem tonie się kłębią,
Gdzie pazik księżyc kradł.

Odtąd w noc każdą, jak mówi baśń,
Gdy światło gwiazd zabłyśnie,
Królowa z okien zamku patrzy,
Jak błądzi pośród łąk
Pazik od śniegu bledszy,
I wątlą ręką do piersi ciśnie
Miesiaka zgasły krąg.

Wśród utworów na tle ponurem, przepojonych melancholią zamierającej przyrody, wśród akordów minorowych, w których miejscami uczuwać się daje zupełne zwątpienie. beznadziejna rozpacz i pragnienie śmierci, porywa nas za serce prostotą swoją, pogodny, jasny, letni, pędzlem Murilla na tło lazurów rzucony obrazek: „Kiedy słońce zachodzi“.

Słońce, jak kwiatu rozpęknięty kielich
Broczy purpurą i w płomieniach kwitnie
Niebo się roi od twarzy anielich:
Jest coraz ciszej, różowiej, błękitniej...

I z każdej chmury, z każdej nieba cząstki
Błyskają główki w kryształnem przeźroczu,
Twarze ciekawe, oparte na piąstki
I tysiąc w ziemię skrępowanych oczu.

Jako p e n d a n t do tego obrazka jest drugi z rytmiką bardzo śpiwną, w formie piosenki p. t. Aniołki, do której, jeśli się nie mylę, napisał bardzo ładną melodię znany muzyk i kompozytor p. Szopski.

Wysoko w górze
Złoci się w chmurze
Tron Boży w promieniach słońca.

Pośród przeźroczu
Miesiąc się toczy
I cisza płynie bez końca...
Aniołki białe
Srebrzyste całe,
Jak psaszki tak się trzepocą.

przesłał Kolu polskiemu w Dumie memoriał, dotyczący tamtejszych stosunków szkolnych i Macierzy, która — jak wiadomo — nie cieszy się życzliwością tutejszych władz szkolnych, pomimo, że trzyma się bardzo ściśle w granicach legalnych.

Obszerny memoriał, poparty we wszystkich twierdzeniach urzędowymi dokumentami, składa się z siedmiu części, z których pierwsza mówi o załatwieniu podań Macierzy przez tutejsze władze szkolne, druga o stanowisku kuratora w sprawie zakładania szkół we wsiach, posiadających szkoły rządowe (gminne lub wiejskie), — trzecia poświęcona jest ograniczeniom ze strony Rady kuratorskiej w sprawie zakładania szkół w gub. lubelskiej i siedleckiej, czwarta traktuje o postanowieniach kuratora okręgu naukowego warszawskiego, warunkujących przyjmowanie nauczycieli do szkół Macierzy, piąta mówi o przeszkodach w nauczaniu analfabetów, o przeszkodach czynionych przez władze administracyjne i naukowe w sprawach kompletów domowego nauczania, szósta nareszcie o wprowadzeniu do prywatnych szkół ludowych Macierzy programu ustanowionego dla szkół rządowych.

Na wstępie znajdujemy dane urzędowe co do stanu szkół, przypominające, że w okresie od r. 1874 do 1894 (w czasie, kiedy na całym świecie szerzyło się powszechne nauczanie), w Królestwie Polskiem liczba uczniów w szkołach początkowych spadła w miastach z 31 na 27, a po wsiach z 21 na 19 na 1000 mieszkańców. Ludność wiejska miała 4.571 szkół, w tej liczbie 1.153 chajderów żydowskich, 313 szkół niemieckich, 1.178 szkół wiejskich i 1.510 szkół gminnych.

Dzieci w wieku szkolnym we wsiach z Królestwie liczone 993.000, do szkół uczęszczało 177.000. W Niemczech przypada jedna szkoła na 900 mieszkańców, w Norwegii już na 250 mieszk., w ziemiach gubernij cesarstwa na 1.500 mieszk., w Królestwie Polskiem w przecięciu jedna szkoła na przeszło 3.200 mieszk. na wsiach, na przeszło 4.000 w Warszawie.

Nowe przepisy o związkach i stowarzyszeniach z 4—17 marca 1906 r. wprowadziły do życia publicznego nieznaną dotąd czynnik inicjatywy prywatnej i samopomocy społecznej; na podstawie tego prawa powstała Polska Macierz Szkolna, której zadaniem jest podniesienie ogólnego poziomu oświaty ludowej. Dotychczas założono i zalegalizowano przeszło 800 Kół, a liczba członków wynosi około 15.000.

Działalność Macierzy w każdym państwie cywilizowanym zyskałaby gorące poparcie, u nas na każdym kroku napotyka przeszkody i przeciwdziałanie organów władzy, a prezes Macierzy wniósł ośobiście na ręce ministra oświaty skargę na postępowanie władz naukowych w Królestwie Polskiem.

Rój w dole kłęczy
Na rąbku tęczy,
A w górze gwiazdy się złocą,
Na sen....

Wady, które posiadają utwory p. Zbierzchowskiego możnaby zgeneralizować, pisząc o wielu poetach ostatniej doby. Obok cyzelatury wiersza, obok jego kunsztownej budowy, tak nieraz misternej i koronkowej, obok silenia się na rymy niezwykle i niepospolite, zupełnie czasem tych wszystkich czynników lekceważenie.

Spotykamy to zaraz w drugim, bardzo zresztą ładnym wierszu p. t. Fragment. Jeśli wśród ciszy nocy gwiazda spadnie w ton wodną jeziora, to wyobraźnia przedstawia nam widok tej złocistej rakiety, jako coś wspaniałego, więc takie „diminuendo”, jak wiersz:

„I w pośród wiklin i mchów świeci pieknie” osłabia całe wrażenie. To że pięknie rymuje się z poprzednim wierszem jęknie, jeszcze nie usprawiedliwia poety. Heine pracował i przemyślał nad niejednym krótkim wierszykiem kilka dni i nocy długich: „wollte fast versagen”, ale nie dawał za wygrane, póki nie zamknął wielkich bólów w mistrzowską formę „małych pieśni”, która jest i nie przestanie być dla tłumacza kamieniem obrazu.

My dziś tworzymy śpiesznie, gorączkowo, nieraz ze szkoda dla formy i tego należy się wystrzegać, a przy dobrej woli zupełnie uniknąć można. P. Zbierzchowski, jeszcze wielkie, szerokie pole pracy ma przed sobą, gdzie się wszystko w ogniu szczerej miłości dla sztuki oczyści i na szlachetny kruszec bez skazy przerobi.

Ostatniemu rozpaczliwemu akordowi Rezygnacyi:

Wejść w moje progi milcząca i święta!
Zmęczony jestem... czekam cię... o Śmierci!

przeciwstawiamy ostatnią zwrotkę pieśni E v o e v i t a l

Ja kocham życie! szalenie, obłędnie...
W duszy mej drzemie siła niespożyta!

i wierzymy szczerze, że taki młody i pelen talentu poeta da nam jeszcze dużo pereł pierwszej jakości, którym już nic zupełnie zarzucić nie będzie można. Z.

1. Pierwszą przeszkodą jest opóźnienie wydawania pozwoleń na szkoły. Od 27 lipca r. 1906 do 10 marca rb. wniesiono 13 podań o 1,156 szkół, otrzymano pozwolenia (od 7 września 1906 r. do 28 lutego rb.) na 585 szkół. Pomiędzy niezatwierdzonymi dotychczas znajdują się niektóre podania z sierpnia i października r. z. Na samo zakomunikowanie decyzji Rady kuratorskiej potrzeba czasem całego miesiąca czasu. Straty materyalne i szkody w nauczaniu z tego powodu są znaczne.

2. Kurator okręgu naukowego odmawia prośbie Macierzy o otwieranie szeregu szkół we wsiach, w których istnieją szkoły rządowe, choć niema wsi, w którejby w szkołach tych wszystkie dzieci znalazły pomieszczenie, a istniejące przepisy prawne nie uprawniają władz szkolnych do stawiania podobnych przeszkód instytucji prywatnej. Zażalenia do ministra oświaty niestety, nie odniosły pożądanego skutku,

3) Memoriał poświęca osobny obszerny rozdział stosunkom w gub. lubelskiej i siedleckiej, w którym przedstawia stosunki statystyczne ludności polskiej i ruskiej, zbija zarzuty, podnoszone przez rosyjską prasę szowinistyczną, jakoby działalność Macierzy w tych okolicach miała na celu jedynie polityczne względy, oraz z naciskiem stwierdza, iż nie można pozbawiać ludności polskiej instytucji oświatowych jedynie dlatego, że wśród niej mieszka też garstka ludności ruskiej.

4) Jedną z różnych przyczyn opóźniania otwarcia szkół Macierzy, jest nieuzasadnione niczem żądanie dowodu prawomysłowości nauczycieli, które w prywatnych zakładach wymagane jest tylko od właścicieli zakładu, a właścicielem w szkołach Macierzy jest zlegalizowane stowarzyszenie: Macierz. Wykazywanie prawomysłowości oczywiście dużo zajmuje czasu, tak, że na 266 podanych nauczycieli, zarząd Macierzy otrzymał dotychczas zatwierdzenie 61.

5) Wobec analfabetyzmu, panującego wśród ludności Królestwa Polskiego, skutkiem zaniedbania szkolnictwa, rzucono się wszędzie do organizowania kursów dla dorosłych analfabetów. Zdawałoby się, że to nie natrafi na przeszkody, tymczasem kurator okręgu naukowego od samego początku zajął wrogie stanowisko w tej sprawie. Chociaż nauki analfabetów czytania i pisania niemożna podciągnąć pod przepisy obowiązujące przy organizacji szkół, żądano w każdym wypadku wyjednania osobnego pozwolenia, a władze naukowe na wnoszone podania niejednokrotnie dały wprost niezrozumiałą odpowiedź, że „nauka analfabetów w obecnym czasie nie jest pożądana”. Memoriał przytacza szereg takich odpowiedzi.

6) Jakkolwiek żadne prawne przeszkody nie istnieją dziś już nawet dla tajnego nauczania, a tem mniej dla nauczania w kompletach po domach prywatnych, Memoriał stwierdza, że zarówno władze administracyjne, jako i szkolne, wrogo się odnoszą do nauczania w kompletach.

O handlu byłem rogatem w Galicyi.

(Dokończenie.)

Przy omawianiu stosunków handlowych odnośnie do bydła rogatego w Galicyi, poświęcić należy kilka uwag także i następującemu momentowi, który poprzednio tylko pobieżnie poruszyłem. Handel ten objawia się u nas w dwóch kierunkach, a mianowicie: na zbyt wewnętrzny i na eksport. Pod tym względem różni się zasadniczo od handlu w zachodnich krajach monarchii. Tam zapotrzebowanie wewnętrzne jest większe od wewnętrznej podaży i w grę wchodzi import. U nas jest ono stale mniejsze od podaży a nadwyżka tej ostatniej przeznaczona jest do eksportowania. Tam dostawca ma do czynienia tylko z jednym odbiorcą, t. j. rzeźnikiem, u nas zaś istnieją dwie kategorie t. j. odbiorcu wewnętrznemu i eksporter. Tam dostawca i importer stara się sprzedawać swój towar możliwie korzystnie i pod tym względem starają się iść ze sobą w parze, u nas zaś eksporter pragnie kupić jak najtaniej a tak samo i handlarz wewnętrzny. Tam cena żywego towaru normuje się wysokością importu, a u nas powinna być regulowaną wysokością zapotrzebowania na zewnątrz kraju t. j. wywozem. Ponieważ zaś wywóz towaru z danego kraju do innego tylko wtedy się opłaca, jeżeli towar ten na miejscu zbytu posiada cenę wyższą od ceny zakupna i jego przewozu, zatem skoro bydło galicyjskie do eksportu się nadaje, powinna być lokalna cena jego na miejscu zakupna tańsza o różnicę kosztów przewozu i zysku eksportera.

Ta różnica w cenie powinna się odbijać i na pewnej niższej cenie mięsa na rynkach galicyjskich. Że tak nie jest, ogólnie wiadomo. A jeśli różnice pozornie się okazują, to faktycznie nie istnieją, jeżeli porówna się jakość mięsa za granicami kraju z naszym. Tak więc brak uregulowanych stosunków handlowych w tym towarze tworzy wygodę tylko dla spekulantów, którzy zazwyczaj tungują w jednej osobie jako eksporterzy

i faktorzy, którzy niezdatne do eksportu sztuki krajowej konsumenci za drogie pieniądze zostawiają.

Dla wielu i to bardzo wielu rzeźników krajowych istniejący stan nie jest na rękę. Mając bowiem do dyspozycji mięso lepsze i tańsze, więcej by go sprzedawali. W ich interesie zatem leżeć winno także dążenie do wyzwolenia się z pod terroru spekulantów i faktorów. Że stworzenie w tym kierunku środków sanacyjnych jest możliwe, postaram się w dalszym ciągu mych wywodów udowodnić.

Drożyna mięsa powodowana okolicznościami, które starałem się możliwie jasno przedstawić, a czerpałem je nie z książek, ale z praktycznych obserwacji, odbija się najfatalniej na konsumencie. Konsument galicyjski jest znacznie mniej zasobny, jak dajmy na to wiedeński lub czeski. O ile zatem trudniej mu egzystować w czasach drożyny mięsnej, u nas takiej samej jak wiedeńska lub praska? Do jakiego minimum musi zredukować swe zapotrzebowanie w tym towarze i jak się to odbija na nim i jego rodzinie? Konsument przeto z dzisiejszych stosunków handlowych byłem rogiem nie może być zadowolony. Mamy więc na tym terenie trzech malkontentów: rolnika, rzeźnika, konsumenta.

W ostatnich czasach niektóre reprezentacje miejskie w Galicyi wzięły sobie kwestję drożyny mięsa poważnie do serca i wdrożyły w tym kierunku akcję sanacyjną.

I tak niektóre gminy potworzyły w tym celu własne jatki i przeciwstawiły je, jako konkurencję rzeźnikom prywatnym. Doświadczenia te, atoli, o ile mi wiadomo, wykazały rezultaty ujemne i stosunków nie poprawiły. Inne zorganizowały jatki subwencyonowane, t. j. udzieliły prywatnym rzeźnikom zasiłków, obligując ich równocześnie do sprzedaży mięsa po niższych cenach. Ten sposób jednakże nie polepszył także nienormalnych stosunków i nie wydał owoców pożądaných.

Bo też akcja jakakolwiek na tem polu udać się może tylko wtedy, jeżeli znacznie budować od podstawy, jeżeli stworzy normę tam, gdzie jej nie ma, jeśli poprosi da nam targowiska i urzędnictwa targowe takie, któreby z założenia wykluczały okoliczności, wpływające na drożynę bydła i mięsa. Wzory takich targowic i urzędów są w państwach kulturalnych znane, należy je więc racjonalnie przenieść i zastosować do gruntu naszego.

Przedewszystkiem wzorowo urządzonych i funkcjonujących targowic powinno być przynajmniej tyle, ile jest powiatów w Galicyi i winnyby one być tworzone, ile możliwości, naraz. Służący musiały do handlu byłem potrzebnym tak do lokalnego zbytu, jak i do eksportu równocześnie.

Stworzenie centralnej hali targowej w Krakowie po to, aby w niej koncentrowało się bydło całej Galicyi przeznaczone na wywóz, uważam za błąd zasadniczy dla następujących przyczyn:

Import jego, zwłaszcza z dalszych galicyjskich powiatów, odbywałby się na nią musiał koleją. Dla zmniejszenia kosztów transportu dostawca byłby zmuszony kompletować przesyłki całowagonowe. Ponieważ zaś szczególnie mały producent nie może nawet marzyć o spędzeniu na raz na targowicę centralną całego wagonu bydła rzeźnego, skutkiem tego od tego handlu z góry jest już wykluczony.

Wyobraźmy sobie teraz średniego i wielkiego właściciela, wysyłającego całe ładunki wagonowe na ten spęd:

Najpierw ma kłopot z ekspedycją sztuk do wagonów. Następnie musi opłacać należność pachtową do danego spędu centralnego. Włożył już więc kapitał w towar, którego jeszcze nie sprzedał. Na targu także ponosi koszty. Naraz na nieszczęście bydło jego nie znajduje pokupu. Czyż mu się opłaci brać je z powrotem do domu? Stanowczo nie. W ostatecznym razie musi je sprzedać za bezcen. Eksporter również będąc pewnym, że producent raz wprowadzonego na taki targ bydła nie wycofa, używałby wszelkich forteli, aby cenę jego możliwie obniżyć.

Przy decentralnem organizowaniu wzorowych targowic rzecz przedstawiałaby się odmiennie. W targu na nich może brać udział każdy wytwórca. Koszty spędu ponosi minimalne. Ma możliwość sprzedania dowolnej ilości sztuk i narażony jest na mniejszą stratę w razie braku popytu na nie.

Zaznaczyłem, że wzorowych targowic powinno powstać możliwie dużo i możliwie równocześnie. Im więcej ich bowiem naraz w kraju powstanie, tem łatwiej da się prowadzić dla całej Galicyi ewidencję cen bydła. A podciągnie to za sobą ten skutek, że każdy producent będzie się już z góry orientował, po jakiej cenie ma bydło oferować i będzie z góry pewny, że niżej pewnej granicy rzeźnik ani eksporter tego towaru nie dostanie w całym kraju.

Spekulant straci pole do wyzysku, rzeźnik przy należycie unormowanych osobistych stosunkach, bydło taniej kupi, a potem będzie mógł taniej sprzedać, konsument wreszcie mniej płacić za mięso.

Welny, jedwabie, zefiry, batysty, voile

Po cenach
nadzwyczaj
nizkich
poleca

magazyn towarów bławatnych i płócien
ANTONIEGO UWIERY
Lwów
Halicka 12
vis a vis Stambora

Towar
doborowy.
Olbryzi
wybór.

Z powodu wielkiego zapasu!

W OSTATNICH NOWOŚCIACH NA SUKNIE DAMSKIE,
j. n. p. WYROBÓW WEŁNIANYCH, JEDWABNYCH I PŁÓ-
CIENNYCH, jakoteż WOALÓW, ZEFIRÓW I BATYSTÓW
FRANCUSKICH W NAJGUSTOWNIEJSZYCH DESENIACH
sprzedając takowe PO NADER NIZKICH CENACH. 3626

M. SCHWARZWALD DAWNIEJ
Herman Neuweid

Rynek Niezba 23.

Jak więc winny wyglądać wzorowo zorganizowane targowice:

Przedewszystkiem żadne kupno i sprzedaż nie powinna być na nich dokonana bez pośrednictwa ustanowionego w tym celu komisyonera. Komisyonerem musiałaby być osoba mająca działać według specjalnie ustanowionego regulaminu i dająca rękojmię bezstronności i uczciwości. Jemu samemu nie wolno było brać udziału ani w kupnie, ani sprzedaży na własny rachunek, lecz musiałby się zajmować jedynie pośrednictwem dla stron. Wszelkie sprzedaże i zakupy bez komisyonera musiałby być z góry wykluczone.

Bydło rzeźne powinno być sprzedawane bezwarunkowo na wagę. Wazaniem zajmowałyby się musiałby osobno do tego powołane czynnik, a nie strony, tak, aby do żadnych nadużyć nie dopuścić.

Bardzo ważnym zadaniem wzorowych targowic jest prowadzenie ewidencji spędu i cen. Spęd oblicza się kategoriami np. tyle a tyle bydła opasowego, tyle a tyle podtuczonego i t. d., ceny zaś notuje się dla każdej z kategorji najwyżej i najniżej płacone. Takie zestawienia targowe publikuje się następnie w dziennikach i czasopismach fachowych. Jeżeli bydło na wzorowych targowicach będzie sprzedawane li tylko za pośrednictwem powołanych do tego komisyonerów spodziewać się można, iż wspomniana przez nas ewidencja musi wypaść możliwie dokładnie, a skrupulatność w jej zestawianiu jest ogromnej wagi tak dla rolników, jak i rzeźników, a ma pewne znaczenie i ze względu na ogół konsumentów.

Rolnikowi da ona orientację, czy w danym wypadku warto forsować swoje gospodarstwo w kierunku opasów czy nie. Da mu dalej kontrolę, czy komisyoner pracuje dla niego rzetelnie, wreszcie ostrzeże go przed zbyt wielkim spędem na targi w nieodpowiednim czasie.

Rzeźnikowi wskaże ile naprawdę eksporterzy na targach krajowych płać i stworzy dla niego jeden z ochronnych środków przeciw wyzyskowi spekulantów oraz ułatwi mu tańszą sprzedaż mięsa konsumentom.

Producenci bydła wreszcie widząc, iż na takich targach najkorzystniej było pozbywają, zaprzestają sprzedaży w stajniach i wogóle po za obrębem tych targowic. Wówczas na nich stworzyłoby się dostateczną podaż towarów. Odbiorca zaś, widząc, że tylko na takim targu było zakupywać może i nie mając innych źródeł do jego zakupu, musiałby także zostać jego klientem.

Wiele naszych prowincjonalnych targów, zwłaszcza w małych miasteczkach, posiada spędy bydła o charakterze wywozowym. Tylko minimalna ilość sztuk zostaje konsumowana na miejscu, gros jego albo się wywozi za granice kraju, albo do większych miast galicyjskich. W nich wystarczy zupełnie stworzenie wzorowych targowic o podanych przeze mnie cechach.

W większych miastach atoli, gdzie znaczną ilość bydła zakupuje się do lokalnego spożycia, targowica wzorowa powinna mieć urządzenia pomocnicze, o których w dalszym ciągu pragnę pomówić.

Pierwszem takim urządzeniem jest utworzenie kas likwidacyjnych dla rzeźników. Kasy takie miałyby na celu zaliczkowanie ich na zakupno towaru. Zaliczka mogłaby wynosić śmiało 50—60 proc. zakupionego towaru, a tworzyłaby bardzo poważny środek dla wymancypowania się rzeźników z pod wpływów lichwiarskich. Kasy takie ułatwiłyby rzeźnikom stykanie się z producentami wprost i zakupno bydła naraz w większej ilości.

Zakupione przez rzeźnika sztuki, na którychby zaliczka kasy ciążyła, musiałaby być zabijane pod kontrolą jej funkcjonariuszy, a następnie brane przez nią w zastaw na pewien z góry unormowany czas, w którymby je rzeźnik częściowo albo w całości przez spłacenie zaliczki musiał wykupić.

Naturalnie, mięso brane przez kasę likwidacyjną w zastaw, musiałoby być odpowiednio magazynowane i chronione od zepsucia, co jest tylko możliwe w utworzeniu specjalnych chłodzarni, których zarząd spoczywałby w ręku kasy.

Niewykupione w swoim czasie mięso, poddawałoby się sprzedaży licytacyjnej, tak więc, o ile mi się zdaje, utworzenie kas likwidacyjnych wraz z chłodzarniami, nie przedstawiałoby się zbyt ryzykownie.

Wzorowe targowice powinnyby podlegać zarządom skombinowanym z reprezentacji danych gmin i reprezentacji producentów. Ci ostatni wpływ pewien na nie posiadaćby musieli, raz dla zachęcania się wzajemnego celem dostatecznego obsyłania takich spędów, a powtórnie dla nabrania do nich zaufania. Wytwórca zaś wtedy dopiero z pełnem zaufaniem do nich odnosić się będzie, skoro będzie wiedział, iż reprezentanci jego w zarządzie zasiadają, i targowica taka stworzona jest do pewnego stopnia dla jego korzyści a nie wyzysku.

Kasy likwidacyjne i chłodzarnie w większych miastach, musiałby być prowadzone przez gminy przy pomocy reprezentantów rzeźniczych korporacji. Wówczas miasta zyskałyby na rzeźników wpływ większy, a nadto, będąc w posiadaniu urządzeń technicznych, ułatwiających

magazynowanie mięsa, mogłyby z pomyślniejszym skutkiem jak dotąd, na wypadek potrzeby stosować środki konkurencyjne w razie nienormalnej jego drożyzny.

W każdym jednakże razie podstawę istnienia i pomyślnego rozwoju tych targowic, stanowiłoby głównie zainteresowanie się ich organizacją ze strony producentów.

Jakie one im korzyści przynieść są w stanie, wykazać starałem się dosyć obszernie już poprzednio. Tu jeszcze raz chcę zwrócić uwagę na okoliczność, że skoro kraj stara się podnieść stopień hodowli bydła u nas, skoro tak dodatnio w tym kierunku pracują Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie i jego oddziały, nie powinno się zapominać i o przygotowaniu i ulepszaniu terenu handlowego dla tej gałęzi produkcji, bo on w bardzo wysokim stopniu przyczynić się może do jej rozwoju i znacznie podnieść jej rentowność.

Wszakże o ile rozwój hodowli bydła mlecznego jest nader wskazany, o tyle nie można pomijać bydła opasowego. A wreszcie i jeden i drugi jego gatunek na rynku handlowym z biegiem czasu znaleźć się musi, a wtedy bardzo jest pożądaną rzeczą, aby tam znalazł się wśród sprzyjających warunków.

Niedługo odbędzie się we Lwowie zjazd delegatów Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, możeby na nim można wziąć poruszone przeze mnie kwestye pod skrupulatniejszą rozprawę. W tym też celu piszę te słowa. Może ktoś z wybitniejszych obywateli zajmie się wyciągnięciem z niego konsekwencji, a chociażby moje wywody nie przeniwały mu do przekonania, może poruszenie tej sprawy podsunie mu inne, racjonalniejsze wnioski w kierunku uporządkowania stosunków na polu handlu bydłem rógatem i drożyzny mięsnej.

Przemysły, w maju.

GUSTAW WOLCHAN.

Z życia Towarzystw.

Z Tow. nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa.

We środę 29 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Tow. nauczycieli szkół lud. m. Lwowa. Obecnych było 58 członków.

Przed porządkiem dziennym wygłosił p. dr. Gargas referat o „Opiece nad sierotami“, którego celem było zapoznanie nauczycielstwa z potrzebą i działaniem Rad sierocych, a we Lwowie z Tow. opieki nad sierotami.

Referent, kończąc przemówienie, apelował do nauczycielstwa, aby swym współdziałem poparło akcyę tej humanitarnej instytucji. Po przemówieniach pp. Stachonia i Szajowskiego, którzy dziękując za referat, wyrazili potrzebę popierania tych instytucji, zabrał również głos dyrektor Tow. opieki nad sierotami, p. Małaczynski, zaznaczając między innemi, iż 75 proc. nauczycieli (ek) lwowskich, którzy w pracach Tow. biorą udział, jest dowodem, iż nauczycielstwo nasze nie usuwa się od pracy, gdy chodzi o poprawę doli opuszczonych lub podobne pożyteczne dla narodu cele.

Przemówienia obu przedstawicieli Tow. opieki nad sierotami przyjęło nauczycielstwo gromkimi oklaskami.

Po referacie p. Gargasa zagaił prezes Tow. naucz. szkół lud. m. Lwowa, p. E. Cenar, walne zgromadzenie, witając gorąco i serdecznie członków we własnej sali towarzystwa. Wyraził swą radość, że cel usiłowań długoletnich osiągnięty, że ma już nauczycielstwo własny dom, a temsamem środowisko, w którem może spędzić wiele chwil mile i pożytecznie. Przedstawił dalej pan przewodniczący szereg horoskopów na przyszłość, a słowa zacnego prezesa, który swym charakterem potrafił pozyskać serca wszystkich, a swą energią zszeregować nauczycielstwo, oraz wskazać mu ideę przewodnią w chwili, gdy stosunki w nauczycielstwie lwowskim były dość opłakane — słowa krótkie, poruszyły jednak do głębi wielu z obecnych.

Miało nastąpić odczytanie sprawozdania, na wniosek jednak p. Szczurkiewicza uwolniono od tej czynności sekretarza, a wśród gromkich oklasków uchwalono podziękować wydziałowi za doprowadzenie do skutku budowy własnego gmachu.

Z drukowanego sprawozdania podajemy kilka szczegółów z historii i prac towarzystwa.

Powstało ono w r. 1889, zawiązane przez grono nauczycieli-gimnastyków pod nazwą „Kółka miłośników gimnastyki“, potem przekształciło się w „Kółko gimnastyczno-spiewackie“, w r. 1893 w „Tow. gimnastyczno-spiewackie nauczycieli lud. m. Lwowa“, nazwę dzisiejszą nosi od r. 1896.

W myśl celów, które leżały w założeniu Towarzystwa, budziło ono i rozwijało koleżeństwo i solidarność, „wyrabiało między członkami karność“, popierało interesy zawodowe, nie spuszczało jednak z oka spraw ogólnej natury. Oto, aby podnieść stan zdrowotny młodzieży szkół lwowskich urządza dla nich Towarzystwo

od pierwszych lat swego istnienia ćwiczenia gimnastyczne. Chcąc oddziaływać na prowincję, urządziła trzykrotnie w r. 1894, 1895 i 1896 kursy gimnastyczno-teoretyczne, tudzież kursy gier i zabaw dla nauczycieli zamiejscowych. Celem podniesienia gimnastyki w szkołach lwowskich, wysłała Towarzystwo memoriały do Rady szkolnej i Rady miasta w sprawie założenia boisk dla młodzieży i zaopatrzenia sal gimnastycznych w przyrządy.

Już w r. 1891 daje Towarzystwo inicjatywę do urządzania wycieczek młodzieży, pragnąc zapoczątkować stworzenie parku gier i zabaw na wzór parku Jordana w Krakowie. Sprawa ta — po 16 latach — została obecnie wskrzeszoną ze strony prezydium gminy m. Lwowa i prawdopodobnie doczeka się przychylnego załatwienia.

W roku ubiegłym usiłowania całego wydziału zwrócone były na to, aby zapoczątkowaną w r. 1894 myśl budowy własnego gmachu przeprowadzić. Oprócz spraw zawodowych nie zaniedbywało spraw ogólnonarodowych i oświatowych, a ruch samokształceniowy w „sekcji naukowej“ z odbytych dotychczas pogadanek zapowiada się wcale dobrze.

Stąd też żalów skierowanych przeciw wydziałowi nie było żadnych na walnem zgromadzeniu. Pan Szczurkiewicz wyraził tylko życzenie, aby było więcej dzienników narodowych. Fakt jednak znamieny, że owa niewinna interpelacja „rozsierdziła“ grupkę z p. Smulikowskim na czele. Pan S. jak zwykle, tak tym razem począł p. Szczurkiewicza insynuować przeróżne rzeczy, nazywając przemówienie p. Szczurkiewicza „niekulturalnym“. P. Smulikowski dał jednak tylekrotnie dowody swej wysokiej „kultury“, że wystąpieniem tem nie zrobił już wrażenia.

W rezultacie uchwalono powiększyć fundusz na czasopisma.

P. Kornecki postawił w dalszym ciągu wniosek, aby ze względu na mające powstać dwutypowe seminarja, które dla oświaty narodowej są szkodliwe, Tow. naucz. energicznie przeciw nim zaprotestowało. Zwrócił się też do Wydziału, aby poparł akcyę młodszego nauczycielstwa o polepszenie płac. Obydwa wnioski przyjęto, nadto na wniosek p. Szczurkiewicza zgodzono się, aby sprawę dwutypowych seminarjów dokładnie i źródłowo omówić na kilku zebraniach. Na wniosek wreszcie p. Szczurkiewicza, jako członka komisji rewizyjnej, udzielono absolutorium wydziałowi i gorące uznanie skarbnikowi Tow. p. K. Stanisławskiemu.

Nastąpiły wreszcie wybory uzupełniające członków wydziału.

Prezesa i jego zastępcę wybrano przez aklamację. Zostali nimi ponownie pp. E. Cenar (prez.), Kornel Jaworski (zastępca).

Do wydziału weszli ponownie pp. Szafranski Jan, Ligeza Jan, Zdek Wład., nadto pp. Kopałka Franc., Chomici Włodz., Szydłowski Kazimierz.

Przy końcu zebrania nastąpiła żywa dyskusja co do zmiany statutu. Życzenie p. Szczurkiewicza, aby wydział zastanowił się, czy należy zmienić statut na polskie Tow. i ewentualnie postawił tę sprawę na następnem walnem zgromadzeniu, zebrani przyjęli do wiadomości.

NA DOBIE.

Młodzie i starzy.

Widzi się teraz, w ciągu lata, prawie codziennie pochody przeróżnej dziatwy szkolnej, udającej się tłumnie w bliższe lub dalsze strony pozamiejskie. Nierzadko przewodzi jej wesoła, dziarska muzyka. Widać w szeregach jaką taką sprawność, w twarzach małych zadowolonych, ochotę.

Niech mi jednak kto łaskawy powie, jakim zyczajem się dzieje, że dziatwa idzie na rozrywkową zabawę lub z niej wraca, z niedorzecznie, niepotrzebnie mnogą liczbą chorągiewek — sztandarów? W pięćdziesięciu szeregach można prawie zawsze doliczyć się tych znaków dwadzieścia — czasem pięćdziesiąt — a widziałem pochody, w których każdy mały był chorążym!

Cóż więc te znaki znaczą? co głoszą? jaką myśl symbolizują? Sztandar czy chorągiewka miały i mają wszędzie w świecie tylko jedno znaczenie — zespół. Pod jednym sztandarowym znakiem ruszają kupą na nieprzyjaciela i walczą pułki — korpusowe jednostki armii, zdobywającej pojedyncze stanowiska lub na wytycznych posterunkach broniącej własnego terenu. Armie nowoczesne znaki te zachowały, mimo, że współczesna umiejętność i sztuka wojenna uczyniły je zbytecznymi — bo chcą zachować odwieczny, widomy symbol obronności czy zwycięstwa zespółu. Dlatego też starają się, ażeby sztandary samą zewnętrzną swoją powagą i okazałością, materją, barwą i obrazem świadczyły głośno i dobitnie o zdobytej wierze zespółu, o jego potędze i o jego ufnej nadziei.

Mojem zdaniem, należy dziatwę naszą o tem znaczeniu, o tym majestacie sztandaru starannie pouczać

PABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, ul. Panieńska 21.

ASFALT GORĄCY
DO ISOLACYI
FUNDAMENTÓW

PAPA
DO KRYCIA
DACHÓW

LAK ASFALTOWY
do konserwacji dachów
SMOŁA DESTYLOWANA
do dachów i drzewa

ASFALT do osuszania
zawilgoconych
ścian, niszczy grzybek
drzewny w budynkach

PŁYTY
izolacyjne do
fundamentów.

Płaszcz i peleryny gumowe dla pań i panów
pelerynki dla pań i studentów. (Cenniki gratis)

5235

Specjalny skład linoleum, cerat i konfekcji gumowej. Lwów, ul. Karola Łudwika 3.

gorąco przekonywać. Z drugiej strony, należy jej przedstawiać całą nędzę i niedorzeczność dzisiejszego zwyczaju i nabożstwa do licznych, do coraz liczniejszych chorągiewek... Jej prosty, trzeźwy rozum pojmie odrazu, iż będzie ładniej, okazalej, wspanialej jeśli przez ulice miasta ciągnąć będzie, za miastem bawić się i do domu wracać pod jednym wspaniałym łącznie szanowanym i kochanym, a przez ogół starszych poważanym sztandarem, niż, jeśli tak jak teraz, dawać nam będzie tylko jadowity widok wielu kijeków z lichymi płachetkami, szmatkami, lub oplakane wrażenie, iż w jej gromadzie nieznaną jest miłostka, dumna, owocna myśl silnego zespołu, nie znana wiara w nią i nieznaną jej nadzieja.

Glupi i ze wszech miar zły zwyczaj dzisiejszy sprawia, że nasi malcy nie tylko nie widzą w sztandarze czy chorągiewce znaku potęgi i wiary i nadziei zespołu gromady — tylko ozdobę czy odznakę tych, którzy je niosą. Dlatego wszyscy się o noszenie chorągiewki ubiegają — i stąd pochodzi, że z każdym rokiem my starsi patrzymy na pochody naszej dziatwy coraz jaskrawiej bezmyślnie, coraz wyraźniej świadczące o moralnym i społecznym niezdrowiu przyszłego pokolenia.

Nie sądzę, iż sprawa jest tak błahą, jaką się na pierwszą myśl wydaje...

E. S. N.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

„Franciszka Józefa“ Woda gorzka: znakomity naturalny środek na przeczyszczenie. Proszę żądać wody „Franciszka Józefa“. 3557

Dr. WILHELM ZATHEY

po kilkuletnich studiach w szpitalach i klinikach w Krakowie, Berlinie i Paryżu
ordynuje
w chorobach wewnętrznych i nerwowych 5277
w Krynicy — willa Ułana.

W Marienbadzie ordynuje jak zwyczajnie radca cesarski 4076
willa „Wahnfried“ dr. W. Harajewicz

Karlsbad Wszech nauk lekarskich
Dr. N. Rifezos

ordynuje od lat dwunastu Neue Wiese, „Österreichisch. Hof“ 6043

8-go czerwca b. r. otwieram mój dawny

Pensjonat hydropatyczny w Krynicy.

Prospekty na żądanie. NOWOŚĆ: Kąpiele elektryczne 4-0 komorowe Radium. Dr. EBERS. 6055

Przez c. k. Namestnictwo koncesjonowany

Zakład wodoleczniczy „Dyana“

ul. Słowackiego 1. 14. 5183

Hydropatya, masaże, kąpiele mineralne parowe i z gorącego powietrza.

MATTONIEGO
GIESSHUBLER
naturalna
szczawa alkaliczna 370

Lecznica dra Tarnawskiego

w Kosowie za Kołomyją — (st. kol. Zabłotów)

otwarta od 1 maja do końca października.

Prospekty w Księgarni Polskiej we Lwowie ul. Akademicka. 4923

Polnische Post

tygodnik polityczny, ekonomiczny i literacki, poświęcony całokształtowi życia polskiego. 136

— — — OBFIATA RUBRYKA EKONOMICZNA. — — —

Wychodzi co środę w Wiedniu.

— Redaktorzy: Adam Nowicki i Oswald Obogi. —

— Prenumerata: 10 kor. rocznie; 5 kor. półrocznie.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Wiedeń VIII., Lange-gasse 14.

Wiadomości bieżące.

→ Z „Sokoła Macierzy“ Przygotowania do ćwiczeń gimnastycznych podczas zlotu w dniach 29 i 30 czerwca rozpoczęły się od maja. Z powodu licznych zgłoszeń się drużyn okazała się potrzeba wyznaczenia osobnych godzin które Sokoł-Macierz normuje następująco: Począwszy od dnia 3 czerwca lekcje przygotowawcze odbywać się będą w sali co poniedziałku, środy i piątki od godz. 7—8 i 8—9 wieczorem dla członków biorących udział czynny. Członkowie umundurowani obowiązani są odbyć lekcje musztry, które odbywać się będą od 4 czerwca we wtorki czwartki i soboty od

7—8 wieczorem na podwórzu gimnazjum Franciszka Józefa wchód od ulicy Kamiennej. Interesowani mają zgromadzić się po raz pierwszy w dniu 4 czerwca. Młodzież pobierająca naukę w Sokole tak gimnazjalna, jakoteż prywatna zgromadzić się ma w głównym gmachu dnia 8 czerwca o godzinie 3 popołudniu, skąd wyruszy przy muzyce pochód na boisko, gdzie odbędzie się pierwsza próba. Obowiązani są stawić się nietylko ci którzy do obecnej chwili pobierali naukę, ale i ci, którzy w ciągu roku uczęszczali, obecnie zaś ćwiczeń zaniechali. Wzywa się również wszystkich drużyn ćwiczących się jak i tych, którzy tylko wezmą udział w pochodzie, aby zgłosili się w kancelaryi Sokoła celem umożliwienia sporządzenia dokładnego spisu uczestników. Prócz tego zawiadamia się zwolenników wycieczek pieszych, że takowe odbywać się będą w okolicy Lwowa co święta i niedzieli. Zbiór każdym razem na boisku o 3 popołudniu.

→ Wiec oficyantów i pomocników kancelaryjnych odbędzie się staraniem krajowego Związku galicyjskich stowarzyszeń państwowych urzędników pomocniczych kancelaryjnych we Lwowie, w sobotę, dnia 1 czerwca br. w sali posiedzeń magistratu o godzinie 5 po południu, na który zaproszeni zostali nowo wybrani posłowie do Rady państwa. Wiece takie odbędą się w dniach 1 i 2 czerwca br. w siedzibach wszystkich stowarzyszeń galicyjskich, należących do krajowego Związku, jakoteż w całej Austrii, a celem ich jest zaznajomienie nowo wybranych posłów do Rady państwa z żądaniami oficyantów i pomocników kanc. w ogólności, a w szczególności z treścią projektu ustawy, jaki ma być wniesiony już na początku bieżącej sesji parlamentarnej w Izbie posłów. W czerwcu br. odbędzie się w Wiedniu pod egidą centralnego Związku ankieta delegatów przy współudziale olbrzymiej ilości posłów, celem definitywnego ustalenia treści projektu ustawy. Wiec we Lwowie będzie mieć charakter czysto lokalny a wezmą w nim udział wyłącznie członkowie kraj. Związku.

→ Posiedzenia i zgromadzenia. Wydział Tow. samopomocy certyfikatystów zaprasza wszystkich członków zwyczajnych na poufne zebranie, które odbędzie się w dniu 3 czerwca (ul. Długosza 1. 6 I p.) o godz. 7 wiecz.

→ Festyn na bursę dla dziewcząt imienia śp. Boberskiej urządza Koło Pań T. S. L. 2 czerwca w niedzielę.

Zabawa jest znakomicie i bynajmniej nie szablonowo zorganizowana. Każdy, kto będzie w niedzielę przechodził koło parku Kilińskiego, powinien chociażby na chwilę wstąpić na plac wystawowy, a z pewnością nie pożałuje!

→ Losowanie obligacji miejskich. Jutro odbędzie się 14 z rzędu losowanie skonwertowanych 4-procentowych obligacji pożyczki miasta Lwowa z roku 1900. Wylosowanych będzie ogółem 12 sztuk papierów wartości 14.500 kor. Wyplata wylosowanych obligacji w pełnej wartości imiennej nastąpi od 1 września b. r. i od tego terminu ustanie ich oprocentowanie.

→ Egzamininy wstępne do pierwszej kl. gimn. w Zakładzie naukowo-wychowawczym OO. Jezuitów w Bąkowie pod Chyrowem odbędą się w terminie letnim dnia 24 czerwca, a w terminie jesiennym dnia 2 września.

→ Teatry: Teatr miejski:

W piątek 31 b. m.: „Chory z urojenia“, komedia w 3 aktach Molière. Szósty gościnny występ M. Frenkla, art. teatru warszaw.

W sobotę 1 czerwca o g. 3-30 popołudniu dla młodzieży szkolnej: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa. Debiut Izzy Koreckiej w roli Maryi.

W sobotę o godzinie 7 1/2 wieczorem: „Carmen“ opera w 4 aktach J. Bizeta. Czwarty i przedostatni gość. występ Sigrity Arnoldson i występ gość. A. Dianni.

W niedzielę 2 czerwca o g. 3 1/2 popołud.: „Dama od Maksyma“, krotoczwila w 3 aktach J. Feydeau.

W niedzielę o godz. 7 1/2 wiecz. po raz 23: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Schnupp w roli tytułowej.

W poniedziałek 3 czerwca: „Starzy kawalerowie“, komedia w 5 aktach W. Sardou. Siódmy gościnny występ M. Frenkla, art. teatru warsz.

We wtorek 4 czerwca: „Mignon“, opera w 3 aktach (4 odsłonach) A. Thomasa. Piąty i ostatni gościnny występ Sigrity Arnoldson i Aug. Dianni.

We środę 5 czerwca: „Odrodzenie“, komedia w 3 aktach F. Schöntana i Kopel-Elfelda. Osmi gościnny występ Miecz Frenkla, art. teatr. warsz.

Teatr miejski w Krakowie.

W piątek „3000 dni“, krotoczwila w 3 aktach P. Gavant i R. Carvey (występ F. Feldmana).

W sobotę: „Mieszczanie“, szkic dramatyczny w 4 akt. M. Gorkiego (występ F. Feldmana).

W niedzielę: „Nadzieja“, sztuka w 4 aktach H. Heyermansa (występ F. Feldmana).

→ Dar narodowy. Zarząd główny T. S. L. rozesłał następujące pismo: „Przed paru tygodniami Zarząd główny T. S. L. dorocznym zwyczajem pozwolił sobie przesłać WP. listę dla zbierania ofiar na „Dar Narodowy Trzeciego Maja“ na cele oświatowe Towarzystwa Szkoły Ludowej. Dziękując niniejszem za przyjęcie tej listy, Zarząd główny T. S. L., ufny w życzliwość WP. dla sprawy organizacji pracy oświatowej drogą samopomocy społeczeństwa, — wyraża nadzieję, że WP. i w tym roku dołożył gorliwych starań, iżby fundusze Towarzystwa Szkoły Ludowej, dla którego dochód z „Dar. Narodowego Trzeciego Maja“ stanowi jedną z głównych podstaw dochodów, jaknajwięcej z tego źródła zasilić kwotą.

„O zwrot listy prosimy przed dniem 1 czerwca.

→ W sprawie sprowadzenia Chińczyków. Redakcja „Rolnika“ przesyła nam następujące pismo: W nrze 237 „Nowej Reformy“ pojawił się artykuł, twierdzący, jakoby „Rolnik“ organ Towarzystwa gospodarskiego wystąpił z myślą sprowadzenia Chińczyków do robót polnych w kraju. Podobną notatkę zamieścili także inne pisma, a mianowicie „Kurier Lwowski“ i „Dziennik Polski“. Tak nie jest. „Rolnik“, będący organem nie komitetu, lecz ogółu członków Towarzystwa gospodarskiego, ma obowiązek objawiać wszelkie myśli i objawy życia w krajowym społeczeństwie rolniczym. W poczuciu tego obowiązku redakcja „Rolnika“ w kronice (nr. 21) powtórzyła za „Gazetą Samborską“ (nr. 19) notatkę, że w kołach rolników myśl taka nurtuje, nie dodając ze swojej strony żadnych komentarzy. Rzeczoną odpowiedź w tej sprawie w najbliższym czasie zamieścimy w „Rolniku“.

→ Eugeniusz Guszalewicz, lwowianin, śpiewak operowy scen niemieckich, który na naszej scenie występował za czasów Schmidta i Pawlikowskiego — zmarł 29 b. m. nagle na udar serca w Kolonii n. R.

→ Punktualność urzędowa. Dzisiaj (31 maja) wyszedł i rozesłany został nr. 10 „Dziennika Lwowskiego“, organu urzędowego gminy król. stoł. miasta Lwowa z datą 15 maja 1907. Zdaje się, że ten organ urzędowy trzyma się nieurzędowego kalendarza starego stylu.

→ Owacya. Podczas śródownego przedstawienia „Rozbitków“ urządzono najukochańszej we Lwowie artystce, Gostyńskiej, owacya serdeczną choć cichą. Ponieważ p. Gostyńska wyjeżdża za kilka dni na dobre i naprawdę zasłużony wypoczynek, wręczono jej jako wyraz serdecznego pożegnania garść przepięknych kwiatów od Koła Pań T. S. L. i Czytelni Kobiet. Kwiaty te i burza oklasków, które im w pożegnaniu towarzyszyły były skromnym wyrazem uznania dla p. Gostyńskiej, nietylko jako znakomitej artystki, lecz jako dla jednego z najdzielniejszych członków K. P. T. S. L. i Czytelni Kobiet. Tyle zapалу, tyle poświęcenia i trudu wkłada p. Gostyńska w wypełnianie obowiązków swoich, że tego ocenić nie można. Niechże więc te kwiaty, dobrem sercem dane, będą podzięką za trud i pracę i przypomnieniem, że powrotu Gostyńskiej rzekłej po wypoczynku, z utęsknieniem czekają wszyscy.

→ Dr. Michał Grek poczynił korespondentowi „Neue freie Presse“ rozmaite zwierzenia, ciekawe nie tyle ze względu na sytuację polityczną, ile na poglądy niepoprawnego „polityka“, p. Greka. Między innemi powiedział p. Grek, że zdemokratyzowanie Koła polskiego jest tylko pozorem (?) a słowa demokratyzacya (?) trudno nawet zastosować do składu Koła polskiego. (!) Z 34 miejskich okręgów wyborczych, które demokraci w Kole polskiem dla siebie mieć chcieli, większość przypadła konserwystom, a demokraci powinni konserwystom teraz być tylko wdzięczni, że dla siebie nie wzięli więcej mandatów i z pewnością w praktycznej polityce demokraci wdzięczność swą okażą. (!)

Powodem, dla którego konserwatyści wybrani zostali, jest zdaniem dra Greka, bojaźń żydów przed wszechmocą starosty. (!) Toteż głosy żydowskich wyborców tworzą kapitał żelazny rządu, względnie rządu krajowego. (!)

Co się tyczy solidarności Koła polskiego, to między innemi twierdzi dr. Grek, że demokraci pozostaną w nowym Kole pod kierownictwem konserwatywnym. W Galicyi wogóle ten, kto nazywa się demokratą, boi się zdemaskować wobec wyborców słowem „wolnościowy“ (!)

Dodać nadto należy, że cały ten interwju dra Greka z korespondentem „Neue fr. Presse“ traci sarkazmem i zawiera również tak ulubiony, przedrzeźniający wyraz „Schlachzizen“ na oznaczenie klasy.

→ Podatki miejskie w 1906 r. Na jednym z ostatnich posiedzeń sekcji finansowej Rady miejskiej przedłożono wynik wpływów i egzekucji gminnego podatku czynszowego za rok 1906. Wynik ten okazał się wielce pomyślnym, albowiem mimo zmniejszenia się liczby wypadków egzekucji, wpływy podatkowe okazały się obfitszymi, niż je preliminowano w budżecie.

I tak w podatku czynszowym gminnym preliminowano dochód 940.000 k., w rzeczywistości zaś osiągnięto 973.963 k. 40 h., t. j. o 33.963 k. więcej. Zaległość ogólna, zarówno za lata dawniejsze, jak i za 1906 wynosiła z dniem 1 stycznia b. r. 166.742 kor.

Ponadto ściągają departament VII, do którego ten dział spraw należy z tytułu podatku wodociągowego i należności za połączenie z wodociągiem kwotę 1.228.269 k. 77 h., a tytułem należności i opłat, których ściąganie należy do magistratu z mocy poruczonego zakresu działania kwotę 359.857 k.

Ogół ściągniętych kwot przez VII departament magistratu w r. 1906 wynosił 2.625.408 k. 48 h.

Tak energiczną, a dla finansów gminy wielce korzystną działalność rozwija, to biuro od blisko trzech lat, t. j. od kiedy kierownictwo jego objął p. radca Bachowski. Dawniejsi szefowie prowadzili ten dział zbyt biurokratycznie; pisano wiele, ale do kasy miejskiej wpływało mało. Obecnie zaprowadzono różne uproszczenia w urzędowaniu; biuro VII załatwia „kawałków“ mało, za to jednak podatki i należności gminne płyną do kasy miejskiej potokiem.

Ostatecznie sekcyja jednomyślną uchwałą przyjęła wyniki powyższe z zadowoleniem do wiadomości, przyznała zatrudnionym w tym dziale funkcjonaryuszom remuneryację, a szefowi VII departamentu p. r. radcy Ju-

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek 28, (telefon 240)

poleca

LAKIERY

angielskie

pędzle do powozów

5483

gąbki, irchy i szczotki

do mycia powozów,

szczotki do koni

Janowi Bachowskiemu, wyraziła uznanie za znakomitą dla gminy wielce pożyteczną działalność na tem stanowisku.

Strzelanina w ul. Krzyżowej. Śledztwo w sprawie znanej strzelaniny w ul. Krzyżowej jeszcze nie ukończono. Prowadzący je radca Kreiner przesłuchał już w tej sprawie dwudziestu kilku świadków, a nagromadzony materiał dostarczył już dość dowodów winy, ale nie, jakby to chcieli socjaliści, po stronie narodowych demokratów. Organ socjalistyczny, który od tygodnia bzdurzy na temat „niezbitych dowodów” jakie ma mieć w ręku, obecnie bardzo niepokoi się rezultatem śledztwa. Widać to ze sceny, jaka się dziś w piętek rozgrywała w gmachu dyrekcji policyjnej. Oto na dziś powołano kilku świadków ze strony socjalistów, z którymi najpierw konferował jakiś czas znany agitator Zakrzewski, który podczas całej tej awantury miał także odegrać czynną rolę, a później zastępował go jakiś robotnik, którego przysłał niedoszły inżynier i poseł Hausner, aby „wyczuwał” świadków. Czyżby agitacja socjalistów sięgała aż do wrot policyjnych? Zapewne musiało dojść do wiadomości socjalistów, że wyniki śledztwa wypadają ponoć nie po ich myśli.

— Sprostowanie. Od p. M. Syroida otrzymujemy w sprawie notatki z 28 bm. p. t.: „Strzały socjalistów” następujące pismo: „Nieprawdą jest, jakoby stróżował w willi przy ul. Krzyżowej l. 21, natomiast prawdą jest, że mieszkam w tej willi jako lokator i z zawodu jestem murarzem.

Nieprawdą jest, jakoby w czasie zajścia zawołał: „Nie bójcie się Kasiu, to nasi strzelają”. Natomiast prawdą jest, że podobnego wyrażenia absolutnie nie użyłem”.

Otóż podając to sprostowanie, dodać musimy, że wszystko, co w owej notatce pisaliśmy jest prawdziwe i sprawdzone. W willi pod nr. 21 pełni p. Syroid faktycznie obowiązki dozorcę domu, wyręczając w tem swą żonę, właściwą, nominalną dozorczynią domu.

Na słowa, które p. „Syroid” w krytycznej chwili powiedział, mamy świadka, gotowego zeznania swe w razie potrzeby stwierdzić przysięgą.

□ Kroniczka krakowska. Konkurs. Towarzystwo upiększenia miasta Krakowa i okolicy, wskutek ofiarowania na cel konkursu przez pp. A. Chmurskiego 200 kor., D. Mandla 50 kor. i gminy m. Krakowa 50 kor., razem 300 koron rozpisuje konkurs na projekt budki plantacyjnych do sprzedaży wody sodowej.

Zarząd Akademii Umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na 5 stypendyów po 5000 koron rocznie z fundacji im. śp. Wiktora Osławskiego. Podania należy wnieść do zarządu Akademii najpóźniej do dnia 29 czerwca 1907 roku. Warunki obowiązujące kandydatów wymienione są w art. VI i VII aktu fundacyjnego.

□ Stanisławów. (Kor. wł.) Stow. kat. narod. pod wezwaniem św. Józefa wysłało w dniu 30 maja b. r. telegramy z wyrażeniem czci do obu arcybiskupów dr. J. Bilczewskiego i Józefa Teodorowicza.

□ Stanisławów. (Kor. wł.) Wykrycie kradzieży. Dnia 12 grudnia z r. dokonano kradzieży worka pieniężnego na tut. filii pocztowej przy ul. Halickiej. Ponieważ worek ten zginął z wozu pocztowego, podejrzenie zwróciło się w pierwszej chwili tylko na woźnicę, ale dla braku dowodu śledztwo zastanowiono. Podrzucenie worka, które nastąpiło w kilka dni później, sprawę tę uczyniło jeszcze bardziej zagadkową, znaleziono bowiem w nim tylko akty, weksle i papiery wartościowe, ale gotówki w łącznej kwocie 46.000 kor. nie odzyskano. Złodziej zdołał się ukryć przed okiem karzącej sprawiedliwości, mimo, że wyznaczono nagrodę za jego wykrycie.

Mineło od tego czasu prawie pół roku i ludzie zapomnieli o zbrodni, nie zapomniała jednak jej karząca Nemezis... Były pocztylion Pawlikowski, mieszkający w Knihininie, żył od jakiegoś czasu dostatnio, co najbardziej można było poznać po strojeniu się jego żony. Zwróciło to uwagę sąsiadów. Po nitce do kłębka dowiedziała się pewna kobieta od dzieci Pawlikowskiego, że pieniądze w domu jest bardzo wiele. Naprowadziło ją to na domysł, że Pawlikowski, który pełnił służbę pocztyliona w tym czasie, jest właśnie sprawcą kradzieży na poczcie. Zawiadomiła więc o swem przypuszczeniu władzę, we wtorek zjechała raniutko rewizya, a Pawlikowski przyznał się do wszystkiego.

Według jego zeznania worek w dniu krytycznym wypadł z wozu pocztowego na ziemię przy ładowaniu pakunków na filii III. Pawlikowski przykrył go kocem, którym przykrywał konie, i ukrył na koźle. Przybywszy na dworzec, przytwierdził worek do chomontów konskich, poczem przykrył konie wspomnianym kocem. Skoro urzędnik pełniący służbę w urzędzie pocztowym na dworcu, spostrzegł brak pieniężnego worka i spowodował rewizję, nikomu nie przyszło na myśl rewidować konie. Pawlikowski trzymał jakiś czas skradziony worek w stajni, następnie gotówkę wybrał, a worek podrzucił.

Dotychczas znaleziono część gotówki ukrytej w pomieszkaniu Pawlikowskiego we fłaszce. Aresztowano Pawlikowskiego i jego żonę, a śledztwo w tej sprawie prowadzi dalej prokurator. Prawdopodobnie Pawlikowski miał współników. Żona nie przyznaje się

do winy, twierdząc, że znalezione pieniądze są jej i pochodzą z zarobku... Cała sprawa budzi powszechną sensację.

Ucieczka więźniów. Podaliśmy już wiadomość telegraficzną o gromadnej ucieczce więźniów politycznych i kryminalistów z więzienia lubelskiego. W „Ziemi lubelskiej” znajdujemy następujące szczegóły tego zdarzenia: „W więzieniu lubelskim znajduje się baszta więzienna, nazywana przez więźniów „Baśka”. W wieży tej są osadzeni najważniejsi przestępcy, zarówno polityczni jak i kryminalni. Wieża jest wysokości dwóch pięter. Na najwyższym piętrze zazwyczaj osadzają więźniów politycznych. Na parterze tego gmachu, gdzie się schodzi po kręconych schodach, jest oddzielna celka, w której znajduje się otwór do kanału, który otwierany bywa wtedy, kiedy więźniowie zlewają nieczystości, w innych zaś chwilach celka ta pozostaje pod kluczem dozorcę.

W ubiegłą niedzielę dwóch więźniów politycznych, Bolesław Ostrowski i Władysław Chojecki, w chwili, kiedy ich wypuszczono na spacer, dostali się do tej celki przy pomocy dobrego klucza i wyszli niepostrzeżeni przez dozorcę.

Uciekinierzy nie omieszkali zawiadomić o sposobie ucieczki wszystkich więźniów „Baśki”, którzy się przygotowali do ucieczki, na przeszkodzie stał im jedynie dozorca, przechadzający się po korytarzu. Więźniowie jednej z cel weszli do siebie dozorcę i przez okienko w drzwiach wszczęli z nim rozmowę, zeznając mu swoje przestępstwa. Dozorca, chcąc się dowiedzieć szczegółów, nie opuszczał zeznających ani na chwilę i w ten sposób obszedł wszystkie celki, słuchając opowiadań więźniów. Więźniowie po zeznaniach roztwierali drzwi dobranymi kluczami, jakie w każdej z cel już posiadali. Dozorca ani się obejrzał, jak przeszło 4 godziny na rozmowie z więźniami przepędził, i pelen wiedzy chciał iść do kancelaryj z raportem. Wiem spostrzegł, iż celki są puste. Zbiegł tedy na podwórze, alarmując, iż więźniowie puciekali. Naczelnik więzienia wkroczył do wieży na czele oddziału wojska i dokonał rewizji celek.

Więźniów, którzy uciekali już od godz. 12 w południe, widzieli przechodnie. Wynurzały się oni z rzeki, do której kanał, którym uciekano, prowadzi. Wysłano silny oddział policyjny, wojska i kozaków, lecz nikogo nie ujęto. Kozacy rozpoczęli strzelanie po łakach, nie raniąc na szczęście nikogo.

Uciekło 21 więźniów politycznych (?), oskarżonych o napady na stacye kolejowe Uhrusk i Dorohusk, 15 złodziei recydywistów i 5 bandytów; jednego z bandytów w nocy policyjny udało się ująć.

✦ Zakład leczniczy Gutenbrunn. Z chwilą rozpoczęcia sezonu w Baden, otwarto również i wspomniany zakład, urządzone wedle nowoczesnych wymagań z wszelkimi nowoczesnym komfortem we wszystkich oddziałach i zaopatrzony w doborowe środki lecznicze na polu fizykalno-dyetycznej metody leczniczej (kuracya wodą, kąpiele medycynalne i kwasu węglowego, postępowanie z ogrzaniem powietrzem, kąpiele świetlane, kąpiele prądowe i na odmianie, maszynowa gimnastyka lecznicza według metody Zandera itd.) Dalej zwraca się szczególniej uwagę na inhalatoryum urządzone według metody dra Bullinga, na komórkę pneumatyczną i nowo zaprowadzone urządzenia dla prądów o wysokim napięciu metody d'Arsonvala.

Najlepszy skutek przy chorobach nerwowych, dolegliwościach przewodów pokarmowych i sercowych; kuracya dyetyczna. Zakład „Gutenbrunn” jest odpowiednim zakładem leczniczym także dla rekonwalescentów itd. po umiarkowanej cenie (pokój i pierwszorządne utrzymanie od kon. 12 — począwszy). 5726

Dotknięci bolesnym ciosem z powodu straty nieodżałowanej pamięci żony i matki naszej śp. Stanisławy z Kruszkewskich Garczyńskiej składamy z głębi przejętego bolem serca tak Przewielebnemu Duchowieństwu, jakoteż Wszystkim tym, którzy okazali nam w tak ciężkiej chwili wiele życzliwości — jak najserdeczniejsze podziękowanie.

6073

Rodzina.

✦ Prof. Franciszek Neuhauser i Sp-ka we Lwowie, Batorego 11, parter: Fortepiany — pianina — fis-harmonie. 1580

✦ Teodor Leszetycki wyraził się tak o fortepianach Bechsteina: Dla pianisty jest tem, czem dla skrzypka Stradivarius. Wyłączne zastępstwo tej światowej fabryki ma prof. Neuhauser i Sp-ka, Batorego 11. 6058

MAŁY FEJLETON.

MAARTEN
MAARTENS:

Wymarzony rycerz.

(Dokończenie.)

— Jako?

— Tak, gdyby człowiek, któregoś wówczas na statku spotkała, znów się tam pojawił, przekonałbym cię, że jest najzwyczajniejszym mieszkańcem z okolicy. W ten sposób mógłbym ci całą tę historję w sposób naturalny wytłumaczyć. Ot, poprostu przypadkowe, lub wyimaginowane podobieństwo. — Nic na to nie odpowiada, czując może, że byłoby to tylko nadaremne powtórzenie tego co wczoraj mówiła. Dla niej niez-

wodnie, osobistość, która w tak dziwny sposób w życie jej się wplotła, musiała się zdawać, że z wyższych jakichś powstała pierwiastków. W tym przemijającym śnie, który światem się zowie, walczył gdzieś ten jej rycerz, dążąc do udoskonalenia i wznioślejszej przyszłości. Jaki łącznik między nią a nim istniał, nie umiała powie-dzieć. Nie pragnęła też tego łącznika utrzymać, chętnie by go była przecięła, pomimo, że miał on dla niej dziwny, chociaż straszny powab.

Teraz żałuję, że wówczas starał się jej to wszystko z głowy wybić. Teraz, gdy wobec tego co się następnie stało, jest już na to zapóźno. Ale cóż wtedy mogłem lepszego zrobić?

Na statku, gdy przybył z Menaggio, wielu znajdowało się turystów, również jak i prostych ludzi z okolicy. Cały pokład był przepełniony i z trudnością znaleźliśmy miejsce koło steru. Wkoło nas rozlegały się śmiechy i żarty, i panowała wielka wesołość.

Ogromne też było zamieszanie około bagażów. Żona moja trwożliwie się rozglądawszy, usiadła i zaczęła się przyglądać górom nas otaczającym. Rozmawialiśmy o miejscowościach, obok których przejeżdżaliśmy, odszukując sumiennie nazwy ich w przewodniku, a nawet posprzeczałyśmy się o jakąś willę nowo zbudowaną.

Często gusty nasze się nie zgadzały i chętnie prowadziliśmy dysputy, nie mając najmniejszego zamiaru przekonać się nawzajem. Gdy, po dokładnem przestudowaniu mapy, oczy podniosłem, spostrzegłem, że pokład już się w większej części opróżnił. Wszędzie leżały porzucane torby podróżne i zawiniątki, ale właściciele ich zeszli byli do salonu. Widać wśród sprzeczki nie zauważyliśmy dzwonu wzywającego do stołu. Że jednak byliśmy po dobrem śniadaniu i na drugie nie mieliśmy ochoty, więc zamiast udać się za innymi, wstaliśmy, i przeszliśmy na dolny pokład, gdzie zajęliśmy miejsca w pobliżu maszyny.

Wtedy to nagle, spostrzegłem go, idącego ku nam. Skąd się wziął, z której strony wyszedł, nie umiem powiedzieć. Obróciłem się do żony, chcąc uwagę jej czem innem zająć, ale zapóźno; i ona go już spostrzegła.

Szedł powoli, w długim czarnym płaszczu, i filcowym kapeluszu. Odrzućmy go, że to on. Serce z radości mi zabiło na myśl, że zbliża się naturalne rozwiązanie zagadki. Pewnie jakiś prawnik lub doktor, może aptekarz z pobliskiego miasteczka. Wtem twarz jego radośnym uśmiechem zajaśniała, wzrok wlepił w moją żonę, zdjął kapelusz, i przeszedł powoli. Przecho-dząc jednak, wymówił te słowa, w płynnym, niemieckim języku, słyszałem je wyraźnie: „Je näher mir, je näher Deinem Grab”. Akcent jego był czystym, nie brzmiał bynajmniej z włoska. Przeszedł.

Pierwsza myśl moja była o żonie; pochwyciłem ją, aby podtrzymać w razie potrzeby, ale siedziała spokojnie, nieruchomie, wiodąc oczyma za nieznanym. Za schodami od kajuty znikł.

Zerwałem się, aby go dogonić, wściekły na myśl, że padłem ofiarą jakiejś sztuczki czy mistyfikacji, przeschukałem statek cały, ale nadaremnie; nigdzie go nie było. Wróciwszy do żony, zastałem ją zemdloną. Następną stacją była Cernobbia. Tam wysiadłem i przeniosłem nieprzytomną do najbliższego hotelu, aby oczy otworzyć mogła w innem otoczeniu, niż było to, w którym je zamknęła.

Nie zdawało się jednak, aby to wkrótce nastąpić miało.

Stało się to wszystko 18 września o pół do drugiej popołudniu w pełnym świetle pogodnego, wioskiego dnia.

W Cernobbio zaraz posłałem po lekarza i za jego poradą, telegraficznie wezwałem słynnego profesora z Mediolanu. I angielski nasz lekarz przybył następnego dnia z Florencji.

W ciągu pierwszej nocy, kiedy siedziałem, czuwając nad nią, poruszyła się, i zaczęła wymawiać wyrazy bez związku. Parę godzin później popadła w zupełne delirium. Dziesięć dni leżała z zapaleniem mózgu. Wśród jej majaczeń niemieckie słowo „Grab” bezustannie się powtarzało. Raz, czy dwa zdawało się, że mię poznaje, i to było najgorsze.

Dziesiątego dnia umarła.

Powróciłem z ciałem jej do Anglii. Wśród całej mej rozpaczki dominowały jedna myśl i jedno pragnienie: chęć zobaczenia na własne oczy tych starych jej rysunków, o których w Bellagio mówiła.

Teraz siedzę przy jej biurku, i mam je przed sobą. Szkice, rysunki ołówkiem i kredką, akwarele, małe i duże, wszystkie przedstawiają rycerza w pełnej zbroi, w różnych pozach i różnem otoczeniu. Ale twarz we wszystkich ta sama, a jest to twarz człowieka spotkanego na statku.

Całą tę historję opisałem, i uczyniłem to w formie powiastki, ponieważ forma ta dla mnie jest najłatwiejszą i najnaturalniejszą. Opisałem zdarzenia; wytłumaczyć ich nie umiem.

Wiem, że przez te siedem lat pożycia naszego małżeńskiego, żona moja kochała mnie tak prawdziwie i głęboko, jak tylko mężczyzna na tej ziemi kochanym być może.

O takich rzeczach publicznie mówić i nie chcę i nie mogę.

To też wiersze te są ostatnie jakie w życiu mojem skreśliłem, a wydane będą dopiero po mojej śmierci.

Przekład z angielskiego A. Z.

Poleca się nowo otworzony
magazyn gotowych ubiorów
męskich i dla chłopców

Magazyn du Boulevard
Lwów, Hotel Żorza.

Ceny 3000 ubrań męskich
2000 narzutek
Płaszczki i ubranka dla chłopczy-
ków w ogromnym wyborze.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Nowa Izba poselska.

Wiedeń (Tel. wł.). Wiadomość podana przed paru dniami, jakoby dr. Weisskirchner miał być upatrzony na prezydenta Izby posłów, potwierdzoną została wczoraj przez organy partii chrześcijańsko-socjalnej. Przeciwno tej kandydaturze z żadnej strony nie podnoszą się protesty, a również i socjaliści nie mają się jej sprzeciwiać. Z drugiej zaś strony chrześcijańsko-socjalni nie mają nic przeciwko temu, aby socjalny demokrat Pernerstorfer, zajął stanowisko wiceprezydenta Izby.

Wiedeń (Tel. wł.). „Die Zeit“ przynosi wiadomość, że po sesji letniej nastąpią zmiany w gabinecie, mianowicie ministrowie Derschatta i Forst na jesieni zamierzają wnieść prośbę o dymisyę.

Praga (Tel. wł.). „Politik“ dowiaduje się z Wiednia, że prezydium Izby posłów wygotowało dla posłów syonistycznych formułę przysięgi w języku hebrajskim.

Następca dr. Steinbacha.

Praga (Tel. wł.). „Politik“ donosi, że następcą dr. Steinbacha ma zostać dr. Ignacy Ruber, obecny drugi prezydent najwyższego trybunału, na jego zaś stanowisko wymieniają 3 prezydentów trybunałów krajowych, a mianowicie Wesselego w Pradze, br. Calla w Innsbruku i Gertschera w Tryeście.

Wybory.

Nowy Targ. (Tel. wł.) Prezydent Kostka wzywa wszystkich wyborców do głosowania na dr. L. Germana przy dzisiejszych wyborach ścisłych, jako Polak uważa bowiem tę kandydaturę za jedyną narodową.

Posel Dmowski

o terorze w Rosyi.

Petersburg. (Pet. Ag.) Na wczor. pos. Dumy, interpelacya o tortury w Rydze, wywołała ogólną dyskusyę nad aktami teroru, która nieoczekiwanie rozrosła się do wielkich rozmiarów.

Posłowie hr. Bobryński, Kuźmin-Karawajew, Bułgakow, Syrtlanow i Rodiczew wywarli mowami swemi silne wrażenie.

P. Bobryński potępił czyny terrorystyczne zarówno na prawicy, jak i na lewicy wykonywane.

P. Kuźmin-Karawajew apelował do Dumy, aby podniosła cenę życia ludzkiego, które w Rosyi nic nie jest warte.

Mowca zakończył okrzykiem: Precz z czynami terrorystycznymi i z gwałtami! Niech żyje pokojowa, spokojna Rosya!

Członek partii kadetów Bułgakow charakteryzował położenie rządu, który spada na poziom osób, nie dbających o prawo. W państwie być musi silna władza, dążąca się powagą moralną. Osiągnąć to, jest najważniejszym zadaniem Dumy. Należy położyć tamę strumieniom krwi, które zagrażają całej Rosyi.

Również Syrtlanow protestował przeciw okrucieństwu, zwłaszcza, gdy wychodzą one od rządu, który przedstawia zorganizowaną władzę.

Prezes Koła polskiego Dmowski i wygłosił mowę, w której powiedział, że Polacy głosowali dnia 28 bm. przeciw potępieniu zbrodni politycznych i ponieważ nie można potępiać odosobnionych faktów bez wskazywania przyczyn, które je wywołują. Zbrodnie polityczne w Rosyi można tłumaczyć, ale nie potępiać. W Rosyi wywiązała się okropna walka: podczas, gdy wy jesteście narodem europejskim, należycie do Europy przez waszą religię chrześcijańską, która jest religią człowieka wolnego i przez wasze idee, to rząd w Rosyi jest przejęty duchem azjatyckim. (Huczne oklaski).

Rządy europejskie przyznają każdemu obywatelowi legalne środki walki z rządem, a są one przedstawicielami woli większości narodu. Rząd azjatycki tępi wszystkich swych wewnętrznych nieprzyjaciół. Nieprzyjacieli rządu odpowiada ze swej strony, że nie ma innego środka walki, jak tępienie rządu. Należę — powiada mowca — do narodu polskiego, który był prześladowany dlatego, że inaczej myślał, niż rząd. Wysyłano nas na Sybir za to, żeśmy czytali naszych poetów. W podobnych warunkach nie może się nie zrodzić terrorizm. Nasi przodkowie organizowali powstanie. My jesteśmy cierpliwi i nie idziemy za ich przykładem, a dopiero nasze dzieci, wychowywane w szkołach rządowych, wprowadzają do kraju terrorizm. Jest to podarek rządu rosyjskiego. Trzeba kres położyć temu rządowi i terrorizmowi. Jedynie Duma może to uczynić, Duma, która ma dać silną konstytucyę; terrorizm, rabunek i gwałty nie dadzą się pogodzić z rządem konstytucyjnym.

Dmowski proponuje imieniem Koła polskiego następujący porządek dzienny: Uznając, że wywody wiceministra spraw wewnętrznych, stwierdzają nielegalność aktów policyi w prowincjach nadbałtyckich, że akty terrorizmu są ogólnym naturalnym objawem w państwie, że akty te nie dadzą się pogodzić z rządami konstytucyjnymi, ale z drugiej strony nie mogą służyć urzędnikom za powód do naruszania prawa — Duma przechodzi do porządku dziennego.

Przedłożono ogółem 8 porządków dziennych, z których cztery, wyrażają potępienie czynów terrorystycznych.

Cztery inne porządki dzienne określają oświadczenia rządu jako niezadowolające. Duma odrzuciła wszystkie porządki dzienne. Natomiast po przerwie przyjęła nowy porządek dzienny, przedstawiony trudownikom, opiewający:

Uznając, że oświadczenia rządu pozytywnie stwierdzają bezprawie pewnej części organów policyjnych w prowincjach nadbałtyckich, Duma przechodzi do porządku dziennego.

Uchwalono dalej poprawkę socjalistów, że oświadczenia rządu są niezadowolające.

Za porządkiem dziennym i poprawką głosowała ogromna większość: skrajna lewica, trudowicy, Polacy, kadeci — prawica i dzicy wstrzymali się od głosowania.

Petersburg (Pet. Ag.). Po zamknięciu wczorajszego posiedzenia Dumy, odbyła się konferencya kilku wybitnych mężów stanu. Sytuacyę uważają za krytyczną. We wszystkich umiarkowanych kołach konsekwentne odmawianie przez Dumę potępienia terroryzmu, wywołuje oburzenie.

Grac. (Tel. wł.) „Grazer Tagebl.“, który był dotąd organem niemieckiej partii ludowej krajów alpejskich od dnia dzisiejszego wychodzić będzie jako niezależny organ niemiecko-narodowy.

Paryż. (Tel. wł.) Hr. Herderstein, od lat 7 attaché wojskowy ambasady austro-węgierskiej w Paryżu w jesieni ustąpi ze swego stanowiska, aby przejść znowu do służby czynnej w armii austro-węgierskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Z Kopenhagi donoszą, że odwiedziny niemieckiej pary królewskiej oczekiwane są w pierwszych dniach czerwca.

Hold arcybiskupom.

O g. 11 przed południem cały plac przed pałacem arcybiskupa ks. Bilczewskiego zalały tłumy dziatwy szkolnej wszystkich szkół miejskich w liczbie około 12.000 głów, przybyłej w towarzystwie gron nauczycielskich.

Na górę udała się deputacya, złożona z inspektorów szkolnych pp. Bruchnalskiego, Matusiaka i Nowosielskiego, tudzież kierowników i kierowniczek wszystkich szkół w liczbie 49.

Ks. arcybiskup przyjął deputacyę w wielkiej sali audyencyonalnej.

Imieniem deputacyi przemówił inspektor p. Bruchnalski:

„Ekscellencyo! Najukochańszy arcybiskup nasz! Jesteśmy świadkami czasów, w których szatan coraz częściej wciela się w postać człowieka, aby tem łatwiej zdobyć panowanie nad światem i grabić bezlitośnie wszystko, co się grabić da. mienie, życie, wiarę i cześć. Zarzuca on siłą osobiście na bujny zagon, na którym my nauczyciele uprawiamy schodzącą pszeniczną narodzi, na którym orzemy tak ciężko, że od znoju nieraz opadają nam ręce, a on nigdy niezmordowany chociaż wiecznie czynny, zdradziecko gotuje się do żniwa.

„Widząc to, skupiamy się około tronu nauczyciela nauczycieli i wyznajemy, że przy Tobie niezachwianie wytrwamy, że smutkiem Twoim smuć się a radością Twoją zawsze radować się będziemy i kornie prosimy, racz użyczyć nam błogosławieństwa swojego dla po-krzepienia sił i umocnienia zamiarów naszych.

„Nie przychodzimy jednak sami. Przyprowadziliśmy przed bramy pałacu Twojego całą naszą owczarnię w sile 12.000 niepokalanych duszyczek katolickich polskich i sercem przepelnionem synowską ku Tobie miłością prosimy i pobłogosław ten najdroższy skarb narodu, tę wielką rzeszę dziateczek naszych, ażeby ani jedno z nich nie stało się kiedyś odszczepieńcem wiary praojców naszych, ażeby ani jedno nie wyrosło na zdrajcę ojczyzny.

„A teraz racz pozwolić Najdostojniejszy Arcybiskupsterzu, byśmy udali się pomiędzy swoich i razem wszyscy odebrali z przeczystych rąk Twoich Arcybiskupsterkie błogosławieństwo“.

Widocznie wzruszony odpowiedział na to przemówienie ks. arcybiskup zaznaczając, że „dopuszcz Bóg smutek, ale zarazem i pocieszył“. Biskup — mówił ks. Bilczewski — musi mieć imię nieskalane, a obchodzić to może w głównej mierze nauczycielstwo, którego najważniejszą pracą jest katolickie moralne wychowywanie przyszłego pokolenia.

Dalej podniósł ks. arcybiskup, iż dowiedziawszy się o zamierzonej manifestacyi, chciał jej w pierwszej chwili przeszkodzić, bo uważał, że na takie fakty, jakie zaszły, nie należy zwracać uwagi młodzieży, lecz zaniechał tego zamiaru na myśl, że przed dziatwą nic się nie ukryje. „I może dobrze to jest — mówił dalej — że się z wami tu pojawiła, aby powiedzieć nie tylko, że mi ufacie, ale że jesteście katolikami, bo jak przeszłość wasza była katolicką, tak i przyszłość tylko katolicką będzie“.

Dziękując wreszcie za ten dowód czci, złożył ks. arcybiskup życzenia, by Bóg błogosławił tej ciężkiej pracy nauczycielstwu, aby wychowali powierzona sobie dziatwę na dobrych katolików i dobrych Polaków.

Deputacya zeszła przed gmach. Witany grzmiącymi okrzykami „niech żyje“, ukazał się ks. arcybiskup na balkonie pałacu, skąd przemówił w krótkich, serdecznych słowach do młodzieży, wzywając ją, aby była dobrą zawsze, nie robiła nikomu nic złego, nie krzywdziła nikogo, lecz robiła zawsze dobrze, nawet swym nieprzyjaciółom.

„Będę modlił się — kończył ks. arcybiskup — aby nie było między wami zdrajców, a i wy modlcie się za mnie, abym zawsze spełniał moje obowiązki“.

Następnie ukazał się ks. arcybiskup na placu, gdzie serdecznie witany, wbiegał się między dziatwę.

Po dobrej pół godzinie żegnany znowu okrzykami wrócił ks. Bilczewski do pałacu.

Wśród śpiewu Pieśni Legionów uszykowali się chód, który przeszedł ulicą Ormiańską poprzód pałac arcybiskupa ks. Teodorowicza, który na okrzyk na jego cześć ukazał się w oknie.

* * *

Obu arcybiskupom mnóstwo wybitnych osób i deputacyj złożyło wyrazy hołdu. Dzisiaj zjawiała się u obu arcybiskupów deputacya Stowarzyszenia wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej złożona z pp. Kauczyńskiego, Płońskiego i Hoszowskiego, którego imieniem przedstawił p. Kauczyński, dalej deputacya „Związku samostnych rękodzielników, kupeców i przemysłowców, prowadzona przez radnego miejskiego p. Walichiewicza, deputacye „Czytelni katolickiej“ z prof. Thulliem i w. i.

Rozmaitości.

× **Cud świata.** Wodospady Niagara długo uważane były jako największe na świecie, przekonano się jednak, że należy im się czwarte dopiero miejsce w szereg dzisiaj znanych. Wprawdzie wodospad Niagary amerykański ma 330 m. szerokości a 47 wysokości, kanadyjski zaś 915 szerokości a 44 wysokości. Jestto mało jeżeli weźmiemy pod uwagę wodospady Viktorii na rz. Zambesi, rozciągające się na 1.800 m. i spadające z wysokości 110 m. Kapitan Linfant znalazł w Afryce w dorzeczu Nigru wodospad jeszcze potężniejszy. Wreszcie Ameryka południowa posiada kataraktę mało znaną, choć dawno odkrytą, która może być uważana za największą pod względem rozciągłości. Jest to wodospad Iguasu, położony prawie na przecięciu się granic Paragwaju Brazylii i Rzplitej argentyńskiej.

Iguasu znaczy po indyjsku „wielkie wody“, płynie pomiędzy brazylijskimi stanami Parana i Św. Katarzyną. O sześć mil od ujścia, łożysko opada gwałtownie z wysokości 60—70 m. i rzeka rozwidla się na dwa ramiona. Szerokość wodospadu w tem miejscu wynosi 4 kilometry. Z brzegu brazylijskiego widz obejmuje okiem tę masę wód niemal bajeczną. Rzeka spada jednym rzutem, lub też, tworząc seryę kaskad urozmaiconych kształtem i wielkością. Pod błękitem nieba to morze piany perel i pyłu o tęczyowych kolorach tworzy jeden z najwspanialszych widowisk natury. Huk wodospadu słychać o 30 km. oddalenia. Jest to według obliczeń, zasób siły 14 milionów koni.

Nie wielu Europejczyków oglądało te dziwy. Można się do nich dostać tylko przez Argentynę. Od strony Brazylii dostęp jest bardzo utrudniony, ale niebawem pociągi pospieszne zawitają do tych dzikich krajów i turyści będą mogli zwiedzić katarakty i udawać się do Iguasu z całym komfortem współczesnym. Kompania kolei żelaznej San Paolo-Rio Grande rozpoczęła już budowę sieci kolejowej liczącej 2.500 km. Jedną odnogą połączy Rio Janeiro z wodospadem Iguasu a stamtąd statek parowy będzie zabierał podróżnych do Buenos Ayres. W niedalekiej zatem przyszłości przybędzie jedna z najpiękniejszych wycieczek dla turystów w wielkim stylu.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

Depesze handlowe z 31 bm.

Wiedeń, d. 31 Maja. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.72, Renta majowa 97.95, Węgierska renta koronowa 93.80, Akcje kredytowe 660.50, Kredytowe węgierskie 760.50, Bank anglo-austriacki 305.—, Unionbank 562.—, Bankverein 542.—, Länderbank 446.25, Kolej państwowa 678.50, Lombardy 130.25, Elbentha. —, Fabryka broni —, — Akcje tyt. —, —, Alpiny 593.—, Rima muranyi 547.—, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 183.50 (stáb.), Ruble 252.50, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 97.15, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.35, 4 proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 96.85, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 97.75, 56 l. zast. Tow. kred. 97.—, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. — — —.

Uspokojenie ustalone.

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

sprzedaje losy na wypłat w rachunku bieżącym, pod przystępnymi warunkami wedle kursu wiedeńskiego za wpłatą 10% wartości.

Dział ekonomiczny.

Brytyjski imperyalizm

i angielski wolny handel

na początku XX stulecia

Pod takim tytułem, ukazała się niedawno książka profesora ekonomii na uniwersytecie fryburskim, nazwiskiem dr. Schälze Gawernitz, której treść, ze względu na aktualność tematu, jakoteż z uwagi na ciekawe re-

fleksye, które autor ze spostrzeżeń i badań swych snuje, zasługują na pobieżne choćby poznanie.

Olbrzymi rozrost przemysłu i handlu Wielkiej Brytanii, niezwalczona przewaga jej handlowej flagi, we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej, nie daje spokojnie zasnąć zadrosnym ekonomistom niemieckim. Z tego też biorą początek ich częste wycieczki badawcze, mające odkryć źródło mądrości i siły groźnego współzawodnika.

To też analityczna pozornie rozprawa Gawernitza, o początku i rozwoju imperyalistycznej polityki angielskiej i o późniejszym konflikcie jej z popularną dla szerokiich mas zasadą wolnego handlu, jest w rzeczy samej, historycznym studium nad przyczyną i fundamentem dzisiejszej potęgi Albionu, nad jej trwałością i odpornością wobec wpływów, działających na gospodarczy postęp bezpośrednio ze strony społeczeństwa angielskiego, tworzonem ku pożytkowi niemieckiej polityki ekonomicznej.

I książka Schulze Gawernitza, jest jedną z wielu w ostatnich czasach na podobny temat napisanych, a przyznać trzeba, że ta metodyczna dążność do poznania konkurenta, zgłębienia jego wartości, a wreszcie do wyzyskania jego słabszych stron, przynosi Niemcom w ich handlowym i przemysłowym współzawodnictwie z Anglią, coraz widoczniejsze korzyści.

Autor „brytyjskiego imperyalizmu“, uczynił to z nakładem obszernych i głębokich studyów, włożył w swą książkę dużo znajomości historii ekonomicznego rozwoju Anglii, a ponieważ także indywidualizmu narodu i chociaż uderzyć w niej musi pewna jednostronność w poglądach, jakkolwiek nie wszystkie z nich, z dogmatyczną ścisłością aprobować się dadzą, posiada dzieło Gawernitza niepoślednią wartość naukową i publicystyczną.

Oto, możliwie skrócona treść jego:

Naturalnem podłożem wszechświatowej potęgi brytyjskiej, jest anglo-saksońskiej rasie właściwy, a w obywatelu angielskim wysoko ukształcony „duch kapitalistyczny“.

Spiritus movens polityki, już w XVI i XVII wieku odniósł stanowcze zwycięstwo nad ówczesnymi handlowymi współzawodnikami Anglii, Francją i Holandją, zgarnął olbrzymie bogactwo, zdołał intuicyjnie znaleźć ujścia dla wzmagającej się ekspansji przedsiębiorczego narodu, umiał wyzyskać ją i spożytkować.

Na takim nieporównanym terenie, począł budować surowy purytyzizm z imperalizmem i rolnym handlem na przemian tak znakomicie, aż stanął gmach dzisiejszej potęgi angielskiej. Analiza i idealizm, Benthan i Carlyle, Ricardo i Ruskin, Cobden i Cecil Rhodes, manicheizm i imperyalizm, tworzą szereg dziwnych antytez, wśród których porusza się polityczna i gospodarcza myśl Anglików w XIX wieku. Różne i wykluczające się na pozór bezwarunkowo prądy, kształciły się mimo to wspólnie i wzajemną przeciwwagą normowały zbawiennie jej ewolucje, utrzymując ją nieustannie na wytycznej drodze pożytku.

To byli budowniczo, lecz imperyalizm szedł w pierwszym szeregu i najcenniejsze oddał usługi, bo „nie sposób stworzyć i utrzymać światowej potęgi bez tego czynnika“. To zdanie jest nicią, która się wije przez całą książkę, jako pobudka dla imperyalistów niemieckich, a groźba w stronę socjalistów, tworzących, zdaniem autora, najbardziej destrukcyjny żywioł w każdym społeczeństwie.

Imperyalista par excellence, to Cecil Rhodes. Bogacz finansista, jest jednocześnie mecenasem sztuk i nauk. Nie ograniczając się na pasorzytnym epikureizmie, będącym przywilejem i koniecznością bogactwa, jest pełnym ideału człowiekiem czynu, idącym przed siebie z wzniosłym celem na oku — aby dodać blasku wspólniejszej koronie angielskiej. Jako taki, nie przebiegał w środkach i nie zawahał się przed żadną osobistą ofiarą, pragnąc do zwycięskiego rydwanu imperyalizmu, zaprząć jak największą ilość użytecznych zwolenników.

Gospodarczą politykę Anglii po imperyalistycznych tezach, wiedli konsekwentnie Pell, Disraeli, a wreszcie Chamberlain. Każdy z nich pracował dla imperyalizmu w inny sposób. Więc Pell, przez genialną gospodarkę finansową, Disraeli przez polityczne zwycięstwo, Chamberlain zaś, przez bezwzględne ekonomiczne związanie kolonii i krajów, będących pod bezpośrednim wpływem Anglii, z macierzą.

Nagle dzisiaj, na gładkiej drodze, po której szedł dotąd imperyalizm angielski, jawią się poważne przeszkody.

Ideał imperyalistów, system cel protekcyjnych, istniejący już w pewnej mierze obecnie w stosunku z koloniami a przez niektóre z nich, ekonomicznie dojrzałe, namiętnie zwalczany, musiałby, rzecz prosta, wykluczyć woyny handel w obecnej jego postaci. O ten skłopot rozbiły się przy ostatnich wyborach, szeroko nakreślone plany Chamberlaina. Społeczeństwo zaprotestowało donośnie przeciw zamierzonemu naruszeniu zasady otwartych drzwi, w przekonaniu, że Anglia jako najbogatszy kraj rentierski, potrafi zapłacić import procentowymi kuponami, bez szkody dla społecznego majątku.

Wywiązała się walka dwóch idei, której ciekawe rozwiązanie niedaleka przyszłość przyniesie. Spór ten zaostrzy się czasem wskutek prących na obie sporne strony bezpośrednio przyczyn, to jest podrożeń środków życia z jednej strony, z drugiej zaś, wzmagającej się konkurencji zagranicznej i zagrożenia bytu własnego bezbronego przemysłu; albo Anglia wejdzie w okres apatii ekonomicznej która jej produkcję obniży do tego stopnia, że jej granica szkodliwa nie będzie.

Możliwość tej ewentualności, sprawia widoczną radość autorowi, dając mu możliwość lżejszego odechnięcia przed przynajmniej go wielkością sąsiada bo wprawdzie „spoistość“ i moc tej niebosiężnej budowli tkwi w krzepkości jej fundamentów jednak ząb czasu poczyną już na wiązaniach tych na pozór wiecznych sklepień, coraz widoczniejsze pozostawiać wady. Na przyrodzonej indywidualnej wartości społeczeństwa na jego własnej konstrukcyjnej pracy urosła jego wielkość, nie mniejszy jednak jego trud i nie lżejsza praca, aby tę zdobytą potęgę godnie na przyszłość zachować. Czyż nie utraci ono wielkiego dorobku ojców, gdy zmieni charakter i dążności, gdy się wyprze dziedzicznych ideałów i spięgnie cnotę pradziadów?

Nowe ewolucje i prądy nurtujące obecnie społeczność angielską, przejawiają się coraz żywiej w jego społecznych, politycznych i religijnych zapatrzywaniach. „Podczas gdy duch kapitalistyczny wyzwała się ze swej pierwotnej łączności z religijnymi i politycznymi wyznacznikami kultury, tkwi w jego istotnie negatywnym światopoglądzie stale jeden element pozytywny — wiara w nauki przyrodnicze“. Tak określa autor atmosferę praktycznego materializmu, którą oddycha nowożytny kapitalista angielski.

Materializm nie dorósł jednak do tego, aby zachować zdobycze dawnych pokoleń, raczej skłonny je trwonić, oddziałując z gubnie na formowanie się pojęć i pragnień.

Materialistyczny modernizm XX stulecia wnosi w społeczeństwo ów destrukcyjny pierwiastek sceptycyzmu, który odrzuca „miarę obyczajności“ tłumu, „czyste sumienie bogactwa“ głosi sztuczną nieplodność małżeństwa, zagraża politycznym zwycięzcom, za które przodkowie na śmierć sławną chadzali, zagraża wreszcie społecznemu ideałowi, który bez wiary w odwieczne a nadnaturalne czynniki jest absurdem. Jakże się niezmiernie różni nowożytny homo sapiens, nie wierzący w umarłe wczoraj i nieurodzone jutro, od tych purytańskich mężów, których praca twórcza a zapobiegliwa dla społeczeństwa była celem i obowiązkiem życia, dla których przykazaniem było: „posiadaj tak jak gdybyś nic nie posiadał“, dla których świętem był czyn.

Lekarstwo na angielski materializm widzi niemiecki uczony w wysubtelniejszym przez się do najwyższego stopnia niemieckim idealizmie, idealizmie Kanta i Oethego, który według niego jest czystym i zdrowym światopoglądem łączącym w sobie empiryzm i mechaniczną analizę natury czyli kantowski pryzmat praktycznego rozumu, z religijnym optymizmem z wiarą w rządzącą światem obiektywną siłę dobra. Więc na tej drodze młodzieńczo podstawie wesprzeć się mogą bezpiecznie i trwale, stare, wypróbowane, płodne w dziełne a niezapomniane czyny, zasady purytyzmu. Anglo, szukaj ideału w germańskiej piersi!

Honi soit qui mal y pense!

MARYAN TURSKI.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 31 maja b. r

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 9:60 do 9:80, Zyto gotowe 8:25 do 8:40, Owies poroczny gotowy 9:20 do 9:50, jęczmień prowariany od 9:50 do 10, Groch pastewny 0— do 0—, groch do gotowania 11:50 do 12—, Wyka 0— do 0—, Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 45:50 do 45:75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 26— do 26:50.

Co do łącznienia usposobienie słabsze — inne produkty notują niezmiennie.

Kacik humorystyczny.

W szkole.

Nauczyciel. Kto tam spi w ostatniej ławce?

Jeden z uczniów. To Bazgralski, proszę pana profesora.

Nauczyciel. Cicho bądź! Niech Bazgralski sam odpowiada.

* * *

Miedzy małżonkami.

— Znowu palisz? Przecie przyrzekłeś mi przed ślubem, że do ust nie weźmiesz cygara.

— Tak, ale o papierosach nie było mowy.

* * *

Na balu.

— Czy pan wierzysz w miłość od pierwszego wejrzenia?

— O tak, pani, bo jak człowiek zacznie bliżej rozpatrywać — to trudniej mu się zakochać.

* * *

Znak życia.

— Czy, po wyciągnięciu topielca z wody, zauważyliście jeszcze jaki znak w nim życia?

— Tak, panie sędzio, miał dolara w kieszeni.

* * *

Gorzej,

— Coś taki skrzywiony?

— Wracam od dentysty. I cóż, wyjął ząb?

— Gorzej... pół dolara z kieszeni.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński

„TLEN“

„TLEN“

MYDŁA Natluszczone

z zapachem: czeremchowym, rezedowym, fiołkowym, konwajowym i bez zapachu.

— — Jedyne na skórę delikatną. — —

CENA 40 groszy.

Nagrodzone ZŁOTYM MEDALEM na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w KRAKOWIE i higienicznej w WIEDNIU.

Do nabycia w aptekach i większych drogeriach. 2538

Dla Matek!

Tak niemowlęta, jak i dzieci starsze często okazuja na skórze pachwiny, w okolicy kieszki stolcowej, na podbródki, liczne otarcia, ranki powierzchowne, sączący wypysk lub tym podobne choroby.

Jedynym środkiem na to jest:

„Haya“ puder antyseptyczny

Cena 70 hal.

Cena 70 hal.

przez powagi lekarskie zalecany!

Tysiące podziękowań.

Ostrzega się przed naśladownictwami! Dlatego łądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach. Główny skład wysyłkowy S. Hay, apiekarz c. i k. dostawca nadworny, Lwów. 33

WYDAWNICTWA „SŁOWA POLSKIEGO“

Beniowski hr. M. „Dziennik podróży i zdarzeń na Syberji“	K. 1—
Coulevain Piotr de „Na gałęzi“	K. 1:30
Daudet Alfons. „Nowele z czasów obłędzenia Paryża“	K. —60
Doyle Conan. „Czerwonym szlakiem“ powieść	K. —60
Gąsiorowski Wacław. „Huragan“, powieść histor.	
3 tomy kor. 4—, w oprawie b. ładnej	K. 5:80
Gąsiorowski Wacław. „Rok 1809“, powieść hist.	
2 tomy kor. 3—, w ozdobnej oprawie	K. 3:60
Gruszecki. „Wieksością“, powieść współczesna	K. 2—
Hofmanowa Klemenyna. „Wybór dzieł“ 6 tomów	
K. 3—, w oprawie ozdobnej	K. 4:80
Dr. Głabinski St. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie“	K. 1—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „O byt“, powieść historyczna	K. 3—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „Sylwety emigracyjne“	K. 6—
Opowieści japońskie	K. —60
Rojan K. „Jurzenka“ powieść kor. 3—, w ozdobnej oprawie	K. 3:60
Rojan K. „Muszka“ powieść	K. 3—
Sclavus Wiesław. „Ugodowcy“ powieść kor. 3—, w ozdobnej oprawie	K. 3:60
Rossowski Stanisław. „Psyche“, poezye	K. 3—
Rovera G. „Lulu“, powieść z włoskiego	K. 1:20
Sołtan Abgar. „Panna Siekierczanka“	K. 2—
Wawow Jan. „Królowa Kazałarska“, powieść	K. 1:80
Wells H. G. „Człowiek niewidzialny“	K. —60
Zora. „Drogami życia“, powieść	K. 1:20

K. ROJANA

Jurzenka

Cena egzemplarza 3 korony.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszystkich księgarniach. 12128

Sensacyjna broszura francuska

o Rusinach

3032

pojawiła się w tłumaczeniu polskim p. t.

„Rzeczpospolita proletaryatu“

Skład główny w Księgarni Polskiej. — Cena 1 kor

Michał Krzemiński

Lwów

Linde 7

Pierwszorzędna pracownia kufrów, walizek, torb i przyborów do podróży poleca się Szan. Publiczności. 5951

Szozawnica

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

— pierwszorzędna górską stacyą klimatyczną. —

Znane ze skuteczności zdroje JÓZEFINY, MAGDALENY i STEFANA w chorobach piersiowych, zadawnionym niezycie płuc, oskrzeli, krtani i w astmie, w cierpieniach żołądka, kiszek i pęcherza, w krwawieniu, niedokrewności itd. W górnym zakładzie INHALATORYUM balsamiczno-igłiwowe i solankowe, HYDROPATYA i ŁAZIENKI z centralnem ogrzewaniem. — Sezon od 20 maja do 20 września. Dojazd powozowy od stacyj kolejowych Nowy Targ i Stary Sącz. 5488

Dziennik zakładu S. WISŁO... 611

Drobne ogłoszenia

Wzrost, dotyczący drobnych ogłoszeń, Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe”; nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia składane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie znajdują zastosowanie.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Posady poszukiwane

Gorzelnik zarazem agronom obustronnie praktycznie i teoretycznie uzdolniony, poszukuje posady rocznej na ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia post. r. „S. G.” Żabno. 5671

Poszukuję popołudniowego zajęcia między 3—9. Administracja „Słowa”, „Prawnik”. 5219

EKONOM

poszukuje posady na większym folwarku. W razie potrzeby może zastąpić właściciela. Ł. M. poste rest. Bursk 6023

Przaminowana akuszerka poszukuje posady. Zgłoszenia: Marya Goszko, Bolechów. 5635

Uczeń z ukończoną VI kl. gimnaz. poszukuje posady w aptece. Zgłoszenia pod L. poste restante. 5954

Zamienię posady z kolegą. Adres: Oficyant pocztowy poste restante Rawa Ruska. 5942

Postarczamy bezpłatnie doborowych administratorów, radców, gorzelników, ekonomów, leśniczych, pisarzy, służbę męską, żeńską; mamy doskonałe dzierżawy, folwarki. Agencja Lwów, Ormiańska 6033

Rządca ekonomiczny, kawaler, lat 28, z 6-letnią praktyką poszukuje posady. — Adres: Roman Modelski, u inżyniera Bielińskiego, Lwów, Kochanowskiego 30 b. 6071

Osoba młoda; wladająca językiem polskim, niemieckim, francuskim, przyjmie posadę lektorki lub towarzyszy. „Pensyon Exquisite”, ul. Sykstuska 23. 6057

Publikańczyk z bardzo dobrym postępowaniem i praktyką obejmie posadę kierownika gorzelni. Zgłoszenia „Technik” post. rest. Chodorów. 6060

Buchalter, absolwent szkoły handlowej w Czerniowcach wladający językiem polskim i niemieckim, samodziśny korespondent z 4-letnią praktyką, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod J. J. do Adm. Słowa Polskiego. 6031

Posady zaopatrowane

Kucharkę inteligentniejszą na wieś do kawalera. Warunki dobre. Zgłaszać „Kucharka” poste rest. Lwów. 5994

Niemka inteligentna potrzebuje zaraz. Związek nauczycielek, 7 Klonowicza. 5989

KASYERA

do sprzedaży biletów na czas sezonu, mężczyzna w sile wieku, obznajomionego z kasowością, poszukuje zaraz zarząd zdrowy w Truskawcu. Kaucja tysiąc koron. 5921

Adwokat Pichmann w Jabłonowie przyjmie zaraz tuteżnianego „koncypienta”. 5993

Poszukuję samodziśnie wykonującego dobrego ślusarza do okucia okien i drzwi, również przyjmie chłopca do praktyki z dobrego domu. — Ślusarnia Stanisława Konopackiego, Lwów, Pełczyńska 9. 5908

Rutynowany buchalter, biegły w korespondencji polskiej i niemieckiej, obeznany z przemysłem browarniarnym, potrzebny od 1 lipca. — Zgłoszenia z podaniem curriculum vitae pod „Browar 1000” Biuro dzienników Buchstaba, Lwów. 5929

Adwokat na prowincji poszukuje rutynowanego koncypienta obeznanego z praktyką prowincjonalną. Listy pod „Koncypient” przyjmie biuro Płohna, Lwów. 5983

Pomocnika starszego, zdolnego ekspedycjanta, poszukuje H. Mayer, plac Cłowy. 5881

Zarząd dóbr Spasów, pocz. Tartaków, poszukuje zaraz kucharza na wikt lub ordynaryę, żona mogłaby być praczka. 5885

GORZELNIK

w sile wieku, z chlubnymi świadectwami, potrzebny od 1 września b. r., do nowo budującej się gorzelni o aparatach ciągłych systemu Quissek et Geppert. Pensja 1200 kor. i naturalia. Zgłoszenia do Dyrekcji dóbr Tartaków. Nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi. 5970

Artykuły spożywcze

Kartofli stołowych 100 ctn. sprzedaje zarząd dóbr Sotawa. p. Kurowice 5872.

! Wspierajmy przemysł krajowy !

Bryndza majowa

z Alp Czarnogorskich, przewyższająca swą dobrocią wszelkie inne zagraniczne wyroby, poleca w faskach 5-cio kilowych za zaliczką kor. 620 franko pocztą KELLNERA i-sza krajowa fabryka owczej bryndzy czarnogorskiej w Koszowie, obok Kołomyi. 5704

Sok malinowy naturalny, o pięknym kolorze i zapachu, wysyła paki zapas starczy Drogieria w Kołomyi, Flaszka 3/4 l. k. 120. 5963

Masło deserowe, kilo k 240, w większych i mniejszych ilościach wysyłam. Popławaska, Pniut, poczta Krukienicy. 6007

Ogród Babin nad Łomnicą wysyła świeże SZPARAGI w 5-cio kilowych paczkach po 4 korony. 6056

Szparagi

po 80 hal. za 1 klg. tylko za pobraniem. Zarząd dóbr Sądowa Wisznia. 6029

Palafiori, rzodkiewkę oraz wszelką jarzynę wysyła jaknajtaniej Antoni Klimowicz Lwów. 5944

Kepki i sorzedaż

Taniej niż wszędzie! Krawatki w najrozmaitszych fasonach poleca fabryka Z. Tokarowskiej, Lwów, ul. Fredry 3. Przyjmuje również krawatki damskie i męskie do roboty. 6069

Mundur SOKOLI (komplet) tamo sprzedam. Piekarska 18, 1 p. na prawo. B. G. Oglądać od 3—6 pop. 6008

Jamniki w różnym wieku, po bardzo dobrych rodzicach, sprzedaje Zarząd dóbr w Woli Wysokiej o. p. Żółkiew. 5991

Skład płócien korczyńskich

Lwów, Halicka 16. Poleca: płótna, weby, obrusy, ręczniki, wyroby bawełniane, oraz gotową bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Konieplnie gotowe wyprawy słu-bne wraz z pościelą od złr. 200. 5010

Zegary antyczne repaire sprzedam, Rynek 41, do-zorca wskaże. 6070

WANNY prawdziwe cyn-kowe. Lodownie i tusze po 2 zł. poleca **Ferdinand Bourdon** Jagiellońska 1. 2. 3337

WYŻLICIE GORDON Pointerkę, — sprzeda Grubenthal, Bochnia. 5975

Dzienniki i czasopisma kra-jowe i zagraniczne, można abonować w kawiarni Grand. 5931

2 łózka mosiężne nieuży-wane okazują do sprze-dania. Wiadomość w handlu płócien Jana Riedla. 5889

FORTEPIAN

Skutana, długi, do-bry, za 250 koron do sprze-dania, jak dany w komis w składzie prof. Neuhausera, Batorego 11. 6028

Da reklamy sprzedaje po-cenę własnych cenach kosztu dziecinne sukien-ki jedwabne i wełniane, pla-szcze, mantyle, saki, kostiumy w wielkim wyborze. Wszelkie obstarunki przyjmuję i usku-teczniam w jaknajkrótszym czasie.

Salon garderoby dziecinnej **Maryi Huget i Heleny Tkacz** Lwów, Pańska 13. 5846

Browar w Nowym Targu po-trzebuje 200 sztuk ciwar-tówek a 25 ltr. smolone i ce-mentowane, nowe, kupuje i używane dobre. 5978

Ogród w Żyrakowie, poczta Grabiny, ma do sprze-dania sadzonki roczne malw po 8 h., sadzonki roczne gwo-zdźników pełnych ogrodowych we wszystkich kolorach po 6 hal. Sadzonki bratków olbrzy-mich po 5 h., opakowanie 30 hal. 5629

Fortepian krótki Schweigho-fera, mahoniowy, najmo-dniejszy, tanio sprzedam. Ry-nek 8. Wojnarowicz. 603

Interesy handlowe

KREDYT

hipoteczny, budowlany, polecam właścicielom dóbr i real-ności na 4—5 proc. Wyższym urzędnikom państwowym dwu-letnią pensję na 6 proc. Mar-kę założyć. „Sors”, poste re-stante Lwów. 5968

Pralnia i plisownia w Kra-kowie, świetnie prosperu-jąca, z powodu choroby wła-sciicielki tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod adresem: M. Misiorowska, Kraków, Nie-cała 6. 5596

Poszukuje się spółnika lub dzierżawcy, do prowadze-nia koncesyjonowanej publicz-nej agencji o szerokim za-kresie działania. Zgłoszenia przyjmuje S. H. Franciszka-ka 15 II p. 5861

Mam do wypożyczenia kilka-naście tysięcy koron na pewną hipotekę. Zgłoszenia pod „Pewność”, Admin. Słowa Polskiego. 5992

Nieruchomości

DOM PARTEROWY

z ogrodem przy ul. Szepetyckiego, w bardzo dobrym stanie do sprzedania. — Obszar realności 3421 l. Potrzebna go-tówka około koron 24.000. Ewentualnie z kwoty tej koron 10.000, może być pozo-stawione na hipotekę. — Bliz-szych wiadomości z grzeczno-sci udzieli z grzecznością Wiel-możny Jaworski, Cłowa 6, po-między g. 11 a 3. Pośredni-cтво wykluczone. 6059

Parcela pod budowę w naj-zdrowszej dzielnicy i z uro-czyny widokiem na miasto, są do nabycia ul. Sobieszczyzna 4. Wiadomość na miejscu 1. 6. 6018

Majątek 3000 morgów 3/4 las, połowa rebnego, gleba 1. jakości, łąk 400 morg, 3 ko-śne, 75 ctn. m. siano z morgi. Dwór, sad, park, prześliczne budynki murowane, godzina drogi do kolei gościńcem, sprzedam pod dogodnymi wa-runkami. — Wkład 300.000 zł. Kontyngent 600 hkt. Zgłoszenia: Majątek, biuro Płohna, Lwów. 6017

Kamienicę z wolnemi latami kupię. Dokładne zgłosze-nia pod „Sprzedaż”, do biura dzienników Karola Ludwika 3. 5998

Sprzedam kamienicę z wol-nemi latami i willę ze sta-jniami, dużym ogrodem. Zgłoszenia „Lubim” do Admin. Słowa. 5999

Do sprzedania 3 kamienice przy ul. Kotarskiej pod 1. 1, 2, 3 położone. Wiadomości udziela się przy ul. Koperni-ka 1. 38. 5638

Majątek leśny 600-morgo-wy w środkowej Galicji w tem 500 morg bardzo pię-knych około 30-letnich kultur sosnowych, korzystnie do na-bycia. Wiadomości udziela przez grzeczność adwokat Ostaszewski, Lwów Teatrna 1. 7. 5868

Dom nowy do sprzedania, przy najbliższym przed-mieściu, blisko lasu, 5 pokoi z werandą, spiżarnia, piwnica, studnia ogródka. W bardzo przyjemnem miejscu. Wiado-mość; ulica Kleparowska 1. 10. Eryzyer. 5969

Willą z przeszło morgowym ogrodem do sprzedania ulica św. Zofii 25. 6035

Mieszkania i sklepy

Pensjonat „Ukraina”

Kraków, ul. Karmelicka 40 poleca pokoje umeblowane z całonocnym utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. Tam-że wydaje się obiady i kola-cye na miejscu i na miasto. 3912

1, 2 i 3 POKOJE

z kuchnią i 1 pokój kawaler-ski Pańska 11. 5825

Do wynajęcia od 1 lipca 6 pokoi, 2 przedpokoje, 2 balkony, kuchnia pierwsze piętro. 2 pokoje, kuchnia, przed-pokój, parter ul. Nabelaka 15 willa „Jaga”. Wiadomość obok w narożnej willi. 5890

6 dużych, słonecznych po-koj, przedpokój, kuchnia, łazienka, spiżarnia, na wyso-kim parterze, Andrzeja Goł-aba 15. 5914

Pokoje z utrzymaniem, obia-dy także do miasta, ul. Bielowskiego 5, parter. 5337

Sw. Marka 4 zaraz 3 małe pokoje, parter. — Długo-sza 19 od 1 czerwca 4 duże pokoje II p. 5590

Pokój z kuchnią do wynaje-cia na 14 dni (od 15—30 czerwca) najlepiej dla prze-jazdnych, Zgł. „Pokój” Adm. Słowa pol. 6003

Pomieszkania 3 i 2 pokojo-wo urządzone postępowo, od lipca lub później, ul. Boni-fratów (przecznica Hoffmana). 6002

4 pokoje, przedpokój i ku-chnia od 1 czerwca do wynajęcia, ul. św. Antoniego 11, oraz stajnia. 5990

3 pokoje obszerne, słone-czne, z balkonem, przed-pokojem, kuchnią, spiżarnią, łazienką i przynależnościami, ul. Murarska 2 B. 1 piętro (przed ul. 29 Listopada) zaraz do wynajęcia. 6001

Eleganckie mieszkanie ka-walerskie, 2 pokoje fron-towe, przedpokój, zaraz, ul. Lelewela 2. 6067

Dla rodziny bezdzietnej lub kawalera ze stanowiskiem mieszkanie z trzech pokoi, przedpokoju, kuchni i łazie-nek, tuż przy tramwaju i par-ku, od 15 czerwca. Blizsze szczegóły w biurze p. Sokołowskiego, Pasaż Hausmana, Lwów. 6062

3 frontowe pokoje, przed-pokój, kuchnia, całkiem odnowione, ul. Kraszewskiego 25. 6009

Zimorowicza 14, 3 pokoje, balkon, 1 piętro, 1 lipca. 6008

Poszukuję pomieszkania za-raz, składającego się z ku-chni i jednego pokoju na 1 p. Listy pod „A. L. 100” Admin. Słowa Polskiego. 6037

Letnie mieszkania

JAREMCZE Zakład wodo-wodny, letnisko od 1 czerwca otwarte. Lekarzy or-dynujący i właściciel M. Gra-der. 5906

Mebel wypożyczam tanio na sezon letni do blizkich stacyi klimatycznych. Gutman Sloneczna 39. 5980

Truskawiec, willa Janina na-przeciw łazienek, kilkadzie-siąt pokoi wygodnie urządzo-nych. Kuchnia domowa hy-gieniczna. Ceny w pierwszym sezonie od 6 do 8 k. dziennie z całem utrzymaniem. Zgło-szenia przyjmuje właścicielka Zenona Janowska. 4944

Na piegi jedyny środek krem toaletowy dra Mejs-lera, stoik po 80 groszy i 1 kor. 60 groszy. Mydło na piegi po 50 i 80 groszy poleca najtańsza drogeria L. Menke-sa ul. Kaźmierzowska 19. — róg Rzeźnickiej. 5390

Zakopane-Klemensówka. Hotel pensjonat zupełnie nowo z komfortem urządzo-ny, wśród czteromorgowego parku swierkowego w naj-piękniejszym i najzdrowszym położeniu, przy ul. Jagiellońskiej 38. Pokoje od 2 koron na dobę wraz z całem utrzy-maniem od 7 kor. dziennie od osoby. Prospekty przesy-ła i zamówienia przyjmuje Zarząd Klemensówki. 5340

Letnie mieszkania z utrzy-maniem, podgórska oko-lica. Dwór Szade, poczta Sam-bor. 5688

Willą w górskiej okolicy, blisko Krakowa do sprze-dania. Wiadomość A. W. Myslenice. 5103

Na mieszkanie letnie wynaj-muje nowe fortepiany i pianina firma prof. Neuhausera i Spka Batorego 11. 6027

Do wynajęcia. We willi koło stacyi Lwów-Kleparów bli-zko Janowskiej rogatki jest 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienki, weranda z przynale-żytościami, z wielkim ogro-dem oraz stajnią z wozownią zaraz do wynajęcia. Wiado-mość w składzie wódek Zy-fryda Krebsa, Batorego 7. 5979

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, ostabienie na tle neurasthenii leczy 30

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Zagajenia

bukowe

przeważnie białych bu-ków w pierwszynie rzę-dzie — na kilka lat, celem wyzyskania przez nabywcę

za gotówkę poszukiwane

Pośrednicy wyklucze-ni. — Oferty pod adr. „W. S. 334” usku-tecznia RUDOLF MOS-SE, Wiedeń 1, Seller-stätte 2. 5721

WYSPRZEDAŻ.

Mebel gięte i żelazne, szafy i łózka olchowe w ogromnym wyborze po bezkonkurencyjnych cenach poleca Franci-szek Zeizer, Lwów, Pasaż Mi-kolascha. 2708

Prosimy niniejsze ogłoszenie wyciąć i w miejscu wido-cznym nalepić a przy wszel-kim zapotrzebowaniu farb, lakierów, pokostów, szcrotek, teru, karboliteum, tuszczów, olei, terpentyny. Wszelkich artykułów domowo-gospodar-czych i przyborów do rybo-łownictwa do nas łaskawie się zwrócić. Towar wysyłamy naj-lepszy po cenach możliwie najniższych. 5982

Sudhoff i Grabowski Lwów, Kraszewska 8.

OPTYK Adam Kotkowski przy ul. Siemie-wicza Nr. 5, obok Hotelu Georgea, poleca łaskawie pa-mięci Szanownej P. T. Publi-czności Magazyn towarów op-tycznych i fizykalnych. Wszel-kie reparacje dobrze, prędko i tanio wykonuje. Z poważa-niem Adam Kotkowski, optyk. 5922

Jan Schuller, Lwów, Sykstuska 29, magazyn i pracownia obuwiarska damskiego i męskiego poleca obuwie gotowe, jak również zamówienia wykony-wa starannie i szybko podług najwzrostszych fasonów. Z pro-wincyi wystarczy zużyty bucik na miarę. 4800

Dobrowolna licytacja odbę-dzie się d. 4 czerwca o g. 4 popołudniu w PUBLICZNEJ HALI AUKCYJNEJ pasaż Mikołascha. Dywany, meble, brzozy, brzozy, porcelana itd. 6034

Młody przystojny leśniczy, na rentownej posadzie ożeni się z przystojną, zdro-wą panną lub wdową bezdzie-tną, do lat 25, z posagiem mi-od, która zobowiąże się chętnie mieszkać na leśniczówce i gospodarować. — Fotografia konieczna, zwrot zapewniony. Rzecz traktuje poważnie. Dyskrecja rzeczą honoru. Adres J. P. 35, poste rest. Lwów, za kwitem inseratowym. 5987

Dzierżawca dóbr, kawaler, lat 28, ożeni się z panną gospodarną, posag wymagany. „Przyszłość”, poste restante Lwów. 6026

C. k. konc. Biuro, zlecen-sciuzki 5: pośredniczy w kup-nie, sprzedaży majątków, realności, młynów, lasów itp. 6032

Sandały

Kneipa i Lahmanna w wiel-kim wyborze i najtaniej poleca **J. Krimmer i Ska**

Lwów, Hotel francuski. Zamówienia z prowincyi usku-tecznia odwrotnie. 6041

Rowery nowe i używane

jakoteż reperacje wszelkiego rodzaju skutecznie i tanio w oznaczonym czasie

— Fachowy mechanik —

J. Grajewski

Lwów, Boimów 1.

Ilustrowane cenniki odwrotnie 5171

Proszę ządać!

bezpłatnie i franko mój bogato ilustrowa-ny główny katalog i przesła 3.000 ilustra-cjami zegarków, to-wo owych i srebr-nych i instrumentów muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków

HANN'S A KONRAD'A

c. k. dost. nadv.

w Brń nr. 984 (Czechy)

Prawdziwy szwajcarski remontaro wy zegarek nikłowy system Roskop k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zegarek remontarowy srebrny k. 844 z podwójną kopertą k. 1230. Niem-rzyka. Zamiany dozwo lub zwro-pieniędzy. 5701

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firma

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak.

polecane przez toż Tow. rzytawo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemi-cznym wodom: Bilinskiej Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Homburg, Marien-badzkiej, Bissingen, tudziez specjalne lecznicze

jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasna, oraz mor-malne wody mineralne prze-pisze prof. Jaworskiego.

Sprzedaż ciastkowa w apte-kach i drogeriach.

Główny skład w Lwowie w apt. J. Jaworskiego, Halicka 5.

Fan Jhnatowicz

poleca

Dentol

Znakomite i bardzo przyjemne do ust płukanie. Wzmacnia dziąsła, uspokaja ból i zapobiega psu-
ciu się zębów.

Cena 2 kor.**Dentol**

proszek do czyszczenia i uzdrowienia zębów —
nadaje zębom słodką perłową białkość jest przeto
nieocenionym.

Cena 1 kor.**Dentolina**

pastę glicerynową w tubach do czyszczenia zębów
jest bardzo przyjemna w użyciu.

Cena 50 hal.

Nabyć można w sklepach własnych:

we Lwowie: ul. Sykstuska 25 i ul. Hatmańska 6 —
w Krakowie: Sukiennice 20
w Przemyśle: ul. Mickiewicza 11
w Stanisławowie: ul. Sapieżyńska 10
oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i
aptekach. 5834

**Wózki dla chorych**

kupuje się z tego powodu
najlepiej w fa-
bryce **L. Baumanna**, Wiedeń VI, Miller-
gasse 6 F, że właściciel tej firmy przez dłu-
goletnią praktykę jest w możności dostarczyć
każdemu odpowiedni wózek i ręczy za to,
że tenże wózek nie zawiedzie zaufania. —
Firmę tę polecają wybitne powagi lekarskie i ma ona dosta-
wy dla wybitnych szpitali prywatnych, wojskowych i sanato-
ryj. — Ilustrowany katalog bezpłatnie. 5774

Dział fotograficzny**Drogueryi Mag. Ph. Leszka Sładowskiego**

Lwów, pl. Kapitulny 1

poleca na sezon obecny: **Aparaty** studenck., Krügenera,
Hüttiga, Kodaka, Zeissa, Goerza, Voigtländera. **Pa-
ntery:** Gewertha, prof. Lainera, Kodaka, Schwertera,
dra Klirza, bromowe N. P. G. i t. d. **Płyty** angielskie,
francuskie i niemieckie. **Przybory, Chemikalia** itd.
Ciennica bezpłatnie dla P. T. Amat. Zamówienia z prow.
odwrotnie, nie licząc opakowania. Ceny wedle cenników
fabryk. Antykwaryat czyli zmiana starych aparatów na nowe.
4897

MORSZYN

Zakład kąpielowy —
— i sanatorium
obok STRYJA
st. kolei, poczt. i telegraf
w miejscu
Lekarz Zakładowy: Dr. STANISŁAW JASIŃSKI.
— Prospekta na żądanie. — 5694

TAPETY

od najtańszych do najwy-
kwintniejszych w kolosalnym
wyborze na składzie — — — — — poleca

W. ADAMSKI

Lwów — Hotel Żorża.

— Wzory z cenami wysyła oplatnie. — 4971

Fabryki cegieł, dachówek,

drenów, cementu, wapna, gipsu i t. p.

— projektuje — — — — — przeprowadza —
analizy surowca i badanie terenów

JEDYNE W KRAJU 5335

Biuro techniczno-budowl. dla przemysłu ceramicznego

inż. Romana Ciesielskiego

w PODGÓRZU (Kraków) ul. św. Floryana 1. 5.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego”

we Lwowie pod zarządem Józefa Ciesielskiego.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czufcu.

MAGAZYN IMPERIAL
Lwów, pl. Maryacki 3
poleca 6015
Buciki Buciki
amerykańskie
dla pań i panów
(wyłączne zastępstwo) z fabryk pier-
wszorzędných: Hattaway Soule
and Harrington w Bostonie
n. s. a., Walk-Over Shve
Brockton (Mess n. s. a.),
Keith's Konqueror-Humanic
i Capek z Wiednia.

Wpisany w „Official-Pharmakopoe” królestwa włoskiego
Syrop Pagliano
prof. Ernesta Pagliano
Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogeriach.
NEAPOL. Ostrzega się przed sfałszowaniami i naśladow. **NEAPOL.**
Każdy flakon, względnie pudełko zaopatrzone jest w
nasz znak rejestrowany. Przy zamówieniach oraz
z zapytan. zwracać się należy do firmy: Prof. Ernest Pagliano, Neapol, Calata San-Marco 4.
1224

**Polecamy jako praktyczną nowość!**

Nasze łóżko reklamowe do składania z materacem, podu-
szką, kocykiem i dwoma prześcieradłami za 30 koron. Łóżka
żelazne szafkowe z materacem, poduszką i kołdrą 40 kor.
Łóżka mosiężne, żelazne i dziecinne. Własnego wyrobu kom-
pletne sypialnie, salony, pokoje męskie, parawany i mebelki
luksusowe. Ogromny wybór materii meblowych, dywanów,
chodników, portier, firanek, karniszy, koców, pledów i kap
na łóżka. Własnego wyrobu posciel, kołdry, materace, po-
duszki, sienniki zwykłe i sprężynowe prześcieradła, poszew-
ki i t. p. Zakład nasz jest jedyny we Lwowie, gdzie można
wszystko potrzebne do urządzenia mieszkań, nabyć razem,
w możliwie najniższej cenie przy najdogodniejszych spła-
tach. Na wszystkie u nas nabyte towary dajemy piśmenną
gwarancję za dobroć, gdyż wykonujemy wszystko we wła-
snych pracowniach stolarskich, tapicerskich i poscielowych.

J. Schuster i K. Toczyski

Lwów, ul. Trzeciego Maja 1. 5. 5516

Z dawien dawna
znaną ze swej do-
broci i zapachu
prawdziwą 8

**Herbatę Rosyjską**zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA

w BROADACH (na pograniczu rosyjsk.)
Familią bardzo dobra zł. 1.40
Melange de Moskau w or. op. 2.50
Imperial cesarska w or. op. 3.50
Okruhcy z najl. herb. kwiat. 1.20

Z Brodów! Bulion Wołyński higien. 1 kg. zł. 3.20
Kawa Ceylon wysmionia, franco 5 kg. 9.—
KAWA CEYLON palona gor. pow. 1/2 kilo 80 i zł. 1.10.

SWIFT
Generalny zastępca:
Jakób Kahane
Lwów, ul. Sykstuska 12.
SWIFT CYCLE
CO. LTD.
COVENTRY.

ROWERY

światowej sławy oryg.
angielskie fabryki Swift,
jakoteż 3971

weszelkie przybory dla Pa-
now Kolarzy sprzedaje we-
dług oryginalnego cennika
fabrycznego.

Ilustrowane
cenniki franco.

Reparacje uskutecznia
się tanio.

Bilardy

wszelkich systemów, jakoteż
przybory: Kule, Kije itp. poleca
od 30 lat istniejąca jejuyna we
Lwowie fabryka bilardów i war-
sztat reparacyjny
MAURycego ANDRASZKA
tylko przy ulicy Skarbowski 1.43. 2456

Już 1 czerwca
gł. wygrana **300 000**
fr. w złocie
dalej w dn. **600.000**
1 sierpnia
razem 6 ciągnięć rocznie
następują
400-frankowe
Losy tureckie
z których każdy musi wy-
grać najmniej 240 fr. w zł.
Los oryg. za got. po kursie
albo 35 rat. m. po k. 650.
Już zapłacenie pierwszej
raty zapewnia wyłączenie
i natychmiastowe prawo
gry na losy oryginalne
przez władze kontrolo-
wane. 3812
Lista ciągnięć „Neuer Wie-
ner Mercur” bezpłatnie.
Kantor wymiany
OTTO SPITZ
Wiedeń, I. Schottenring 26.
tylko róg Gonzagagasse.

A. KONIEWICZ

Lwów, Batorego 12.

Fabryka
wózków dla
dzieci, wyro-
bów koszy-
karskich i
bambusow.,
szezlagów i leżaków w ol-
brzymim wyborze, bajecznie
tanie sprzedaje.
Cenniki franco. — 5143

SAINT-RAPHAEL

WINO orzeźwiające, wzmacniające, wzbudzające apetyt
mające smak wyśmienity.

Znane jest całemu światu i zalecane dla osób ane-
micznych, osłabionych, dla wracających do zdro-
wia, dla młodych kobiet, dla dzieci i dla starców.

Nieocenione jest podczas upałów.
Doza: Szklaneczka od Bordeaux po głównym posiłku.
Każda butelka wina prawdziwego SAINT-RAPHAEL'A,
oprócz marki ochronnej fabrycznej jest zaopatrzona:

1. W pieczęć Związku fabrykantów.
2. Medalion metalowy z napisem Clétéas.

Clétéas woda melisowa z esencji młodo-
wnika i mięty. Staranność i czy-
stość z jaką jest ona przyrządzana stawia ją wyżej nad
wszystkie wody melisowe. Używa się czysta na cukrze.
Kompania wina Saint-Raphael, w Walencji, Dep.
Drôme (Francya). 165
Jedyny agent we Lwowie: P. MIKOLASCH i Sp. drog. hurt.

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina”

— Lwów, Pałac Hansmana —

poleca wielki wybór

Gorsetów

najnowszego kroju

z prostą brylą.

Zamówienia uskutecznią się w ciągu

24 godzin. 135

Wydawnictwo „Słowa Polskiego”

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz

aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego”

oraz we wszystkich księgarniach. 1709